

Kuryer Poznański.

Nr. 251.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 4 listopada 1883.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkami poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebera. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chomnita), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiotomowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 3 listopada.

(Głosy dzienników o dwudniowych obradach francuskiej Izby deputowanych w kwestyi tonkińskiej, ocenienie zwycięstwa gabinetu Ferrego i spekulacje niemieckie na wojnę francusko-chińską. — Nienawiść protestantów angielskich przeciw Parnellistom. — Falszywa wiadomość o klęsce i śmierci fałszywego proroka. — Klęska, jaką zagraża Ameryka Europie pod względem ekonomiczno-finansowym. — Projekt połączenia kolonii australijskich w jeden związek państwowy.)

Światne zwycięstwo, jakie odniósł gabinet Ferrego w kwestyi tonkińskiej nad przeciwnikami swymi, stanowi dziś główny przedmiot dyskusji publicznej. Prasa europejska roztrząsa powody tego zwycięstwa, wykazuje nieudolność i błędy, jakie popełnili mówcy radykalni w tej dwudniowej walce parlamentarnej i zastanawia się nad kwestyą, czy kierownicy nawy francuskiej potrafią należycie wyzyskać swą przewagę nad żywiołami przewrotu, utrwalić swe stanowisko wewnętrzne a głównie, czy zdołają dokonać rozpoczętego dzieła w Tonkinie. „Przeciwnicy Ferrego i Challeml-Lacoura — pisze korespondent „Köln. Ztg.“ — przemawiali jak dzieci a minister spraw zagranicznych jako lis do gęsi, którym dowodził, że pragnie gorąco ich szczęścia, chce czuwać nad ich bezpieczeństwem i dobrobytem.“ „Deputowany Clemenceau, wytrawny mówca parlamentarny, mówił — pisze korespondent — Berliner Tagebl.“ — tym razem bardzo słabo, rozklekał, i widząc, że wystąpienie jego nie sprawia wrażenia, zaprzytywał częstokroć zdruzona Izbę, czy ma przestać dalej mówić. Ferry odpowiadał mu żywo i wywodził jego smagał bardzo dotkliwie biczeniem ironii i sarkazmu.“ „Do zwycięstwa gabinetu — pisze inny korespondent — przyczyniło się kilka czynników: zła taktyka jego przeciwników, niezręczność mówców opozycyjnych, apel do uczucia narodowego Francuzów i do przekonanie, że nie możliwą jest już dzisiaj rzecz wycofać się Francji z Tonkinu, kiedy już tyle poniosła ofiar krwi i mienia. Izba i kraj cały głęboko jest przeświadczony o tym, że każdy inny gabinet musi na tej samej postępowaniu drodze i dalej kontynuować zainaugurowaną w Tonkinie politykę a zresztą bardzo trudno byłoby w obecnych okolicznościach nowe utworzyć ministerstwo. Z tych tedy względów udzieliła nolens volens Izba gabinetowi Ferrego wotum zaufania.“ „Losu Francuzów w Tonkinie — mówi „National Ztg.“ — nie rozstrzyga jednak uchwała francuskiej Izby deputowanych, jeno chorozy, wywoływane wyciekami rzeki Czerwonej i walka z piratami i Chińczykami. Juliusz Ferry i Challeml-Lacour odnieśli świetne zwycięstwo w pałacu Bourbon, ale stanowisko Francji w Azji wschodniej nie na tym nie zyskało. Ferry zyskał niezmiernie wiele na powadze w kraju i zagranicą, energią i zręcznością wzmożoną bardzo pozycją swą, ale nie zdołał on usunąć ani jednej z tych trudności, z jakimi ma do walczenia w Tonkinie.“ Większość Izby deputowanych — pisze Germania — wystawiła przedsięwzięciu wyprawę blanco weksel, którego może niezapadłego będzie żądała. Kiedy Francya podejmowała wyprawę do Meksyku — mówią nie bez słuszności francuskie dzienniki opozycyjne — nie przeczuwała także tych nieszczęść, jakie na nią później się zwały. Chiny wiedzą teraz, że Francya nie lęka się wojny. Ale czy 400-milionowe państwo przestraszy się groźby francuskiej i zniży swe pretensje? Francuscy ministrowie spodziewają się widocznie tego, gdyż sądzą, że będą jeszcze mogli uniknąć wojny. Anglijcy są innego zdania; twierdzą oni, że ani Chiny ani Francya bez uszczerbku na honorze nie mogą się cofnąć. Jeżeli przyjdzie do wojny, to w razie pomyślnego jej ukończenia nie zrównoważą osiągnięte korzyści tych strat i ofiar, jakie Francya ponieść będzie musiała. Słusznie nazwał Rochefort uchwałę Izby, że jest ona „le vote de guerre“. Niemcy mogą się cieszyć z wojny francusko-chińskiej; Niemcy pozbędą się z karku przez długie lata Francuzów. Ministrowie francuscy przeczą temu, jakoby wojna w Tonkinie miała być abdykacją w Europie, wojna jednak z Chinami daje gwarancję, że spokój w Europie jest zabezpieczony.“ — Uwagi „Germani“ są trafne; niemiecki dziennik katolicki nie wypowiada jednak ostentacyjnego słowa, i konstatając zadowolenie Niemiec z kłopotów Francji, pomija tę ważną kwestyą, czy Niemcy nie zechcą czasem korzystać z tego kłopotliwego położenia Francji i wystąpić z interwencją na rzecz pokoju w chwili, kiedy Francya wyniszczy swe siły w długiej walce z Chinami. — Niezapadłego rozpoczęła Francuzi kroki nieprzyjacielskie w Tonkinie i niezadługo też pokaze się, czy te nadzieje Niemiec się spełnią. Jak donosi depesza nadeszła wczoraj do Paryża z Saiguna, wyruszył admirał Courbet na czele 600 marynarzy w dniu 24 z. m. z Haiphong do Hanoi, ażeby objąć kierownictwo nad operacyami militarnymi. Z atakiem na Sontay wstrzyma się admirał do czasu, w którym nadejdą świeże posiłki; zająć on ma niezwłocznie miejscowość Kuanghien.

Protestanci angielscy w Irlandyi, t. zw. oranżysty, poczynają coraz nieprzyjajnie występować przeciw stronnictwu Parnella. Sceny, jakie się odegrały w mieście Londonderry, zapowiadają niejako rychłą wojnę domową, która jako nowa klęska dotknie nieszczęśliwą Irlandyę. Burmistrz Dublinu, Dawson, należący do partyi Parnella przybył do Londonderry, ażeby wygłosić tam mowę na narodowym mityngu irlandzkim. Wielkie tłumy ludu towarzyszyły mu aż do ratusza, gdzie miał się odbyć mityng. Oranżysty zajęli tymczasem ratusz i zstąpił obsypywali kamieniami nadchodzący pochód. Dwie osoby zostały śmiertelnie ranione wystrzałami z palnej broni. Lud powybił okna w ratuszu; wojsko i żandarmi rozdzielili tłumy i przywrócili porządek; oranżysty opuścili w końcu ratusz. — Część prasy angiel-

skiej domaga się, ażeby rząd prawo o stowarzyszeniach zastosował także do oranżystów, większa jednak część dzienników angielskich dowodzi, że lepiej jest zakazać narodowej lidze irlandzkiej odbywania mityngów.

Telegram z Kairu donosi, że powtórzona przez nas wczoraj z zastrzeżeniem wiadomość o zwycięstwie wojsk angielskich i śmierci fałszywego proroka nie potwierdza się. Wiadomość ta z tego głównie powodu ma być fałszywą, że dowódca angielski Hiks pasza, znajdował się, jak obliczają w Kairze, o 7 dni marszu od El Obeid, gdzie zająć miała zwycięska walka.

Na drugiej półkuli, za Atlantykiem, odbywa się od pewnego czasu ważny ruch ekonomiczno-finansowy, który nieomieszka choć pośrednio wpłynąć na sprawy polityczne obydwóch części świata. Oto w Stanach Zjednoczonych Ameryki rozpoczęto w tych czasach na wielką skalę kolonizacyę ku zachodowi. W okolicach Dakoty, pomiędzy rzekami Missoury a Missisipi, na nieprzejrzanym okiem bloniach rozpoczęto uprawę ziemi tak żyznej, że, jak zapewniają korespondenci nacożni, w ciągu lat kilku będzie mogła Ameryka pszenicą wszystkie magazyny Europy zaopatrywać. Powstają tam miasta w ciągu lat kilku, a pomijając oryginalny sposób powstawania tych punktów nowego ruchu i życia, ważną jest rzeczą, że republika oddała już w przedsiębiorstwo budowę nowych linii kolejowych, które na razie łączą tylko folwarki i miasta z namiotów tymczasem złożone. Przed kilku tygodniami otworzono uroczyste jedną z takich linii kolejowych w mieście Bismarck, które jest stolicą Dakoty, prowincyi, mającej się w przyszłości niedalekiej doczekać milionów korey pszenicy.

W historii handlu i kolonizacyi angielskiej zajdzie niezadługo wypadek, który, jak twierdzą ekonomiści polityczni, stanowić będzie epokę w rozwoju politycznym świata. Oto wszystkie kolonie w Australii i Nowej Zelandyi oświadczyły w tych dniach urzędowo gotowość do wysłania delegatów na konferencyę, która odbędzie się w mieście Melbourne i na której przedsięwzięte być mają kroki w celu połączenia się wszystkich tych kolonii w jeden związek państwowy. Dzienniki europejskie i wychodzące w innych częściach świata zwracają uwagę na wielką doniosłość tego olbrzymiego przedsięwzięcia, od którego zawisła przyszłość Australii i jej ludów. Jeżeli konferencya w Melbourne uchwali, o czym nie można wątpić, połączenie to państwowe i jeżeli nie zajdą nieprzewidziane trudności przy jego wykonaniu, to Australia wystąpi z czasem w areopagu wielkich narodów świata w roli samodzielnego państwa jako bardzo ważny czynnik cywilizacyjno-polityczny. Połączone politycznie kolonie australijskie pozostaną chwilowo pod protektoratem Anglii, ale z czasem mogą się od niej oderwać i na wzór Stanów Zjednoczonych amerykańskich samodzielnie także utworzyć organizm polityczny.

„Zamach“ na księcia Bismarcka.

Prosimy się nie lękać — bo nie masz niebezpieczeństwa.

Telegram z biura Wolfa donosi pod dniem wczorajszym z Gdańska o pojmanym i uwięzionym w Tezewie aktorze rosyjskim, niejakim Piotrowskim, przy którym znaleziono sikaweczkę do morfium (Morphium-spritz) — i poemat nihilistyczny...

Człowiek ten zeznał sam, jako był posłany na to, aby zgładzić kanclerza niemieckiego.

Telegram brzmi, jak następuje:

Gdańsk, 2 listopada (dzień zaduszny). „Danziger Ztg.“ donosi z Tezewa o aresztowaniu człowieka nazywającego się Piotrowskim, który się sam oskarża, że został przez rosyjskich nihilistów wysłany, celem wykonania zamachu na życie kanclerza niemieckiego, ks. Bismarcka.

W śledztwie zeznał, iż jest rosyjskim aktorem, że od nihilistów otrzymał pieniądze na drogę, i że posłany został przez Rygę do Gdańska.

Pieniądze skradziono mu w Gdańsku.

Przy rewizyi znaleziono przy nim sikaweczkę do morfium — i poemat nihilistyczny.

Tyle biuro Wolfa.

Wiadomość ta jest nieco starszej daty — a donosi o niej „Westpr. Volksblatt“ z Pelplina pod dniem 31 października. Według wersji tego pisma stawił się niejakiś v. Düsseldorf, rosyjski oficer z Wilna przed forum wójta w Pelplinie i oświadczył dobrowolnie, że wraz z dwoma współwinowajcami wysłany był przez rosyjskich nihilistów w celu wykonania zamachu na księcia Bismarcka; — że jednakże zląkł się i cofnął od wykonania tej zbrodni.

Mówił łamaną niemiezczyzną, miał paszport rosyjski, wszelako na inne imię, a gadał przy przesłuchaniach takie niestworzone rzeczy; iż o zamachu na seryo myśleć nie było można. Odesłano go do Tezewa, do tamtejszego sądu okręgowego.

Ot — i druga wersja. Jeszcze bliższe szczegóły znajdujemy w pelplińskim „Piełgrzymie“, który tak się wyraża:

„W przeszłą niedzielę zjawił się w Pelplinie w oberzy przy kolei żelaznej jakiś nie znany człowiek i rozpowiadał, że jest oficerem rosyjskim nazywającym się von Düsseldorf, że należy do trójki, która otrzymała rozkaz zabicia księcia B. i do tego przysięga przed popem się zobowiązał,

że przypomniawszy sobie, iż pochodzi z krwi niemieckiej, zawała się rozkaz ten spełnić; że z Odessy, gdzie dotąd przebywał, uciekł; że kilka dni bawił w Gdańsku i zstąpił do Pelplina przyjechał. Początkowo uważano go za obłąkanego, ale gdy lekarz zaświadczył, że jest zupełnie zdrow, policya tutejsza wzięła go na urządzenie przesłuchy i odstawiła do Tezewa. Dość powszechne jest tu mniemanie, że temu człowiekowi chodzi głównie o wygodne utrzymanie na czas nadchodzącej zimy.“

Z takiej to mizernej sprawy z potocznych wiadomości miejscowych zrobiła się „cause célèbre“ roztelegrowana po świecie przez biuro Wolfa — i mogąca dać powód do kondolencyjnych telegramów od panujących ksiąząt.

Piotrowski czy Düsseldorf nie może nawet iść w porównanie z Westerwellem i Kullmanem.

Widocznie jakies zdemoralizowane indywiduum, nie chcąc tłuć szyb w wystawowych oknach, chciało w ten sposób dostać się pod dach i na wikt więzienny.

Jeszcze „oldenburskie woły.“

Tutejsze gazety niemieckie powtórzyły główniejsze ustępy z artykułu naszego, pod powyższym tytułem napisanego, i dodały do tego swoje uwagi.

„Posener Ztg.“ przyznała „Kuryerowi“ bez ogródki słuszność, uznawając tém samym, iż rzeczywiście dzieje się ludności polskiej pod tym względem ze strony niemieckiej krzywda.

„Posener Tageblatt“ i jakiś anonim w skrzynce od listów dzisiejszego numeru „Posener Ztg.“ nie zaprzeczają wprawdzie słuszności naszych uwag, ale dodają równocześnie ze swej strony, że i Polacy nie są pod tym względem bez winy, i że i z naszej, tj. polskiej, pożądana byłaby pewna powściągliwość.

Najprzód niech nam wolno będzie wyrazić z naszej strony zadowolenie, że tutejsza prasa niemiecka raz przeciw wytkniętym swym czytelnikom rażąco bardzo niewłaściwość w traktowaniu polskiej ludności robotczej, pewien rodzaj pogardy zwyciężkiej napływowej ludności nad zwyciężonymi tubylcami.

Jest coś rażącego, niezgodnego z ideą chrześcijańską w tych obławach rasowej nienawiści, której korzenie tkwią w dalekiej przeszłości, której jednakże dzisiejsi Niemcy, o ile ich ten zarzut spotyka, hołdują z pewną bezwiedną lekomyślnością.

Zwrócono pewnego razu uwagę jednego z porządnich wojskowych na niewłaściwość wyrażenia „dummer Polack“, którego często używał.

Zagadnięty przyznał, że nawet nie zastanowił się nad beztaktownością swego postępowania, i że wyrażenie owo powtarzał za jednym ze swych przełożonych.

Jesteśmy przekonani, że zle daloby się usunąć, gdyby je prasa niemiecka z naciskiem i na seryo skarała.

„Posener Tageblatt“ pisze:

„Uwagi „Kuryera“ są niezawodnie bardzo słuszne, atoli zarzut, jaki czyni Niemcom, trafia nie samych tylko Niemców, ale także i Polaków. Niechęć obu narodowości jest wzajemna, a do polepszenia stosunków powinny obie strony dążyć szczerze, jeżeli ma nastąpić zbliżenie.“

My nie przeczymy, że i z polskiej strony są pewne objawy niechęci do Niemców, uwydatniające się tak w przysłowia, jak i w potocznych lokucjach, których my bynajmniej nie pochwalamy, lecz szczerze usunąć pragniemy.

Atoli niech „Tageblatt“ raczy zważyć, że ta gorczy w ludzie polskim jest poniekąd wytłomaczona, że w ostatnich mianowicie czasach my Polacy tyle cierpieć, tyle znośić i tyle przeboleć musieliśmy, że w którąkolwiek stronę spojrzymy, tam widzimy weiskujący się wszelkimi szczelinami germanizm, ztruwający nam życie.

Czy chłop polski nie musi się gniewać i martwić, kiedy się z żandarem, z urzędnikiem stanu cywilnego, z komisarzem rozmówić nie może, kiedy ze sądu dają mu niezrozumiałą odpowiedź, kiedy w urzędzie traktują go jak obywatela drugiej klasy, wrykają na niego, gdy się porozumieć nie może, i kiedy mu tłómacz gada czasem niezrozumiałą polszczyzną różne dżwolaży; gdy mu w szkole dziecka niemiecką, nawet po polsku czytać i pisać nie uczą, w religii zaprowadzają język niemiecki, a w końcu jeszcze nazwiska przestawiają?

Czy my wszyscy możemy zachować w sercu spokój głęboki, widząc, jak niektóre pisma niemieckie to wszystko pochwalają, potakują i jeszcze na nas szcują; kiedy z cynizmem zaprzeczają charakter polskiego naszej dzielnicy i z pogwałceniem prawdy dziejowej nazywają Wielkopolskę, kolebkę Polski, „die deutsche Provinz Posen“?

Czy my możemy mieć zaufanie i szacunek dla Niemców, kiedy wobec tych przeróżnych cierpień i udręczeń, na które skazani jesteśmy i które z zaparciem siebie samych znosimy, wykluczani prawie systematycznie od urzędów (mamy np. w Poznaniu 5 rektorów protestantów i Niemców), kiedy wobec tego wszystkiego jeszcze nam zarzucają publicznie, że tylko myśliśmy o buntach i rewolucjach, że chcemy się gwałtem oderwać od Prus, że na duchowieństwo polskie trzeba osobnych paragrafów!

Niech sobie „Posener Tageblatt“ uprzytomni nasze położenie i niech potem odpowie szczerze i otwarcie czy można tutaj na Polaków i Niemców mierzyć jedną i tą samą miarą?

Jeśli Polakowi wyrwie się z ust przystry wyraz na Niemca, to dzieje się to pod przykrym wrażeniem smutnego położenia i miejscowych warunków. Przeciwnie zdaje nam się, że obelgi niemieckie mają źródło swe w pewnej lekomyślności a podniętą do nich jest świadomość o lepszym i korzystniejszym położeniu politycznym.

Jeśli pisma niemieckie szczerze pragną jakiego zbliżenia, niech się pozbędą dotychczasowej taktyki, niech przestaną potakiwać wszystkim przeciw nam używanym środkom, niech nie zakrywają prawdy fałszem i niech nie szcują na nas ludności niemieckiej — a wtedy uznamy szczerze ich dążności.

„Nieznajomy“ w „Posener Ztg.“ skarzy się, że jego sługa powiedział mu z pełną szacunku względnością: „ten lub ów jest wprawdzie ewangelik, ale mimo to poczywać człowiek.“

Pozwolimy sobie tutaj zrobić uwagę, że niejednokrotnie takie zdanie jest słuszne i uzasadnione.

Jak wiadomo, protestanci różnią się od katolików w wielu zasadniczych punktach i poglądach religijnych. Owoż zdarzają się pomiędzy protestantami (niestety także i pomiędzy katolikami) ludzie, którzy w obec sług swoich na modlitwę, post i różne religijne praktyki katolickie, na księży katolickich itd. bardzo niewłaściwie poglądy wypowiadają, po prostu uwłaczają i ubliżają uczuciom i zapatrywaniom katolickim.

Przypomnijmy sobie, jak to według zeznań sądowych pewien jegomość brał na siebie prześcierać i chciał swą służącą słuchać spowiedzi św. — przypomnijmy sobie, co jedna z gazet tutejszych piśla o Papieżu Piusie IX, tak, że ję nawet abonenci Niemcy więcej trzymać ani czytać nie chcieli, a zrozumiemy wiele rzeczy.

Czyż nieznajomy w „Posener Ztg.“ będzie się dziwował, że człowiek prosty zrobiwszy jedno, drugie i dziesiąte smutne doświadczenie, wyrobi sobie pewne zdanie o ludziach, którzy lekceważą w sposób obrażający to, co on za święte uważa?

Nie przeczymy, że i po naszej stronie są czasem niewłaściwości, — ale w porównaniu z tém, co się dzieje ze strony naszych przeciwników, są one drobne i daleko łatwiejsze do wytłomaczenia, niż ich przewinienia.

My szerzenie nienawiści i pogardy wzajemnej do Niemców stanowczo potępiamy; ale zarazem dodajemy: jeżeli chcecie polepszenia stosunków zobowiązanych, zmieńcie całą względem nas taktykę, nie odgrzywcie względem nas roli Brannusów, za którą kiedyś Galowie srodze pokutować musieli, kiedy się fortunie spodobało zrobić z nich igrzysko.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Sarbinowo, 1 listopada.

(Jak dozór szkoły broni dobra gminy szkolnej i jak szanuje swój język.)

Przy tutejszej szkole jest obecnie między 120 dziećmi katolickimi 10 dziećmi ewangelickimi. W grudniu roku zeszłego zaważwała rejenca dozór szkoły, aby zechciał udzielić lokalu szkolnego dla ewangelickich dzieci, którym sąsiedni nauczyciel ma religii udzielać. Rejenca orzekła, że przez to żadnych ciężarów gmina szkolna ponieść nie będzie, bo ona nauczyciela, udzielającego religii dzieciom ewangelickim, wynagrodzi, co też do 1 kwietnia rb. się działo.

Dnia 24 z. m. znów był termin, na którym rejenca żądała, aby dozór szkoły przejął na etat szkolny remunercyę dla nauczyciela ewangelickiego w ilości 72 marek rocznie, na co przekazuje kasie szkolnej dodatek 70 marek z tém zastrzeżeniem, iż każdego czasu wolno jej zapomóżkę ową cofnąć. Dozór szkoły zgodził się na to bezwarunkowo, nie zastrzegł atoli sobie, że gdy rejenca cofnie zapomóżkę 70 marek, tedy kasa szkolna w takim razie przestanie płacić nauczyciela religii ewangelickiej.

Cała czynność na tym terminie odbywała się w nader dziwny sposób. Komisarz obwodowy starał się jak mógł po polsku rzecz wyjaśnić, gdy sam widział, że członkowie dozoru szkolnego nie rozumieją po niemiecku. Tymczasem członek dozoru szkolnego B., który od Niemki, dzierżawiącej dawniej oberżę, nauczył się cokolwiek po niemiecku, począł mówić jak najgorszą niemiezczyzną, jakoby chciał pokazać się wyższym, gdy tymczasem chyba politowaniem we wszystkich wzbudzał. Komisarz obwodowy widząc tę męczarnię jego, a chcąc mu dopomóc, tak, jak umiał, po polsku go zaczeptał.

Nie dosyć, że sobie na wozy tabliczki niemieckie posprawiali i jako godło obwożą, ale nawet na terminach, gdzie zależy wiele na tém, aby sprawę jasno wyłożył, swego języka po prostu wstydzą. Czyż to się godzi?

Warszawa, 30 października.

(Cenzura obrazów przesłanych na wystawę. — Nowy projekt oświetlenia ulic. — Towarzystwo dessaukie a angielskie. — Kościół Wszystkich Świętych.)

(—) Stosownie do nowego rozporządzenia, od kilku dni obowiązującego, wszystkie obrazy przesyłane na wystawę, czy Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, czy na prywatne wystawy Krywulta lub Ungra, poddane być winny uprzedniej cenzurze. Kto będzie sprawował urząd cenzora? jakimi kierować się będzie instrukcyami? nie wiadomo jeszcze. Nie względu moralności publicznej miano tu pewnie na widoku, zaprowadzając ten nowy porządek, ale jakieś inne politycznej natury. Powiadają

że mały obrazek, bardzo mierniej artystycznej wartości, a jeszcze mniejszej podniosłości ducha, przedstawiający starce powstańców z kozakami, a przeważny przez wystawę: Walka straż granicznej z kontrabandystami, był powodem nowego rozporządzenia. Zbyteczna to zaiste czynność rządu a raczej podrzędnych władz, nie oddających rządowi usług; można, bez narazenia się na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, ignorować te drobiazgi, a należałoby nie dawać waku humorystycznym zagranicznym piśmocom do karykatury. — Rzec ciekawa, czy wobec takiego areopagu sędziów, z których się składa cenzura warszawska, zechcą mistrzowie nasi, jak Matejko, Siemiradzki i Brandt, przysłać obrazy swe na niepewne, — czy będą przyjęte — czy nie.

Warszawa, która w drobiazgach codziennych spraw, szuka nieraz rozrągnięcia od przynębiającej niedoli krajowej, zajmuje się obecnie żywym nowym projektem oświetlenia ulic miasta, prywatnych zakładów i mieszkań elektrycznością. Od pewnego czasu umilkły już w piśmiennicach naszych utyskiwania na dessauskie ciemności, które to utyskiwania niczem nie były jak antigermanska manifestacja. Uciechli żale dla tego, że magistrat miasta Warszawy uzyskał od Towarzystwa gazowego dessauskiego warunki, ograniczające do pewnego stopnia wyzyskiwanie tego przedsiębiorstwa. Zawarty został nowy kontrakt, cena gazu znacznie niższa i nałożony warunek powiększenia siły światła w lampach gazowych ulicznych, a co jest rzeczą najważniejszą, monopolowi dotychczasowemu położona została tama; nie tylko bowiem pomieszczone w warunkach, że służyć będzie miastu prawo użycia innego systemu oświetlenia miasta, jeżeli w tym znajdzie swoją korzyść bez żadnego dla Towarzystwa dessauskiego wynagrodzenia, ale wyłączność, ta jest monopol, służący dotychczas Towarzystwu dostarczania wszelkich przyborów, potrzebnych do oświetlenia prywatnych zakładów i mieszkań, jako to: rur, kandelabrow, haków, lamp gazowych, odebrany Towarzystwu został.

Przezorność magistratu, niewiązanie się bezwarunkowo z Towarzystwem dessauskiem, okazały się właściwymi. Oświetlenie elektrycznością przy nowych postępach nauki znacznie okazuje się tańszym, jak oświetlenie gazowe. Wystąpiło też Towarzystwo z angielskich przedsiębiorców złożone, z projektem oświetlenia miasta Warszawy elektrycznością po cenach o 50 procent niższych co do oświetlenia ulic, a o 20 procent niższych co do oświetlenia rządowych gmachów. Nadto, Towarzystwo angielskie zobowiązało się dostarczyć bezpłatnie siłę poruszającą dla 50 machin do szycia dla biednych szwaczek.

Kontrakt przez prezydenta miasta zawarty z pełnomocnikiem Towarzystwa, p. Rousseau, przesłany został do Petersburga do potwierdzenia i tam stoczy się walka między dwoma współzawodnikami. Ze nie korzyści miasta, ale innego rodzaju względy przeważną tam odgrywać będą rolę, nie ulega wątpliwości, to też nie ludzmi się nadziejaj, ażeby Towarzystwo dessauskie, któremu środki działania skuteczne u władz rosyjskich lepij są znane jak Towarzystwu angielskiemu, pobite zostało. Ale w każdym razie nie jest do prawdy podobnym, ażeby Towarzystwu angielskiemu wzbronione zostało działalność swoją rozciągnąć pomiędzy prywatnymi. Pełnomocnik Towarzystwa, p. Rousseau, pojechał do Petersburga celem uzyskania potwierdzenia kontraktu, powierzył zaś miejscowemu adwokatowi spisywanie układów z interesantami. Warunki co do kosztów znacznie są niższe, a co do kontroli użycia siły elektrycznej dające więcej gwarancji, niż je dawało Towarzystwo dessauskie, którego dowolność pod tym względem a nawet szalbierstwo, były znane. Tęj dowolności sam doświadczyłem; przez trzy miesiące nie było mnie w Warszawie, mieszkanie przez ten czas było zamknięte, o czym Towarzystwo nie wiedziało. Pomimo tego podano mi przy upływie półroczu z wielką starannością wypisany co miesiąc niby zamknięty rachunek, na kilka tysięcy stóp kubicznych gazu, jakoby użytych przez ten czas w moim mieszkaniu, co było naturalnie fałszem.

Pomiędzy innymi warunkami, złożonymi w magistracie w formie deklaracji przez Towarzystwo angielskie, jest jeden zastępujący na uwagę, a mianowicie ten, że cała służba niższa i urzędnicy wyżsi przedsiębiorstwa składać się będą z krajowców. Jest to przeciwstawienie germańskiego nałogu, bardzo dotkliwie uczuwać się nam dającego, używania prawie wyłącznie do posług swych Niemców. Mamy tu wiele w kraju

przedsiębiorstw angielskich i francuskich, jak np. telefony w Warszawie i Łodzi w ręku angielskim; tramway w ręku belgijskim, kopalnie węgla w Dąbrowie w ręku francuskim, podobnie wielkie piece i wyrób stali tamże. Zakłady te wyłącznie używają do posługi swęj sil tytujszych, kiedy zakłady niemieckie tylko niemieckich. Przedsiębiorca jeden angielski zaprowadzający tu na wielką skalę w pobliżu Warszawy przedziałnią i tkalnią bawełny, wybrał w okolicy 24 dziewcząt wiejskich 16 do 18 lat wieku i posłał je swoim kosztem na naukę do Anglii a to w przekonaniu, że robotnicy tutejsi nie tylko wyrównują zagranicznym, jak się rzeczy wyuczą, ale zapewniają przedsiębiorcy większe korzyści, bo są i tańsi i poslušniejsi. Dziewczęta te, które już powróciły, mają być nauczycielkami innych.

W dniu jutrzejszym, to jest w wigilią Wszystkich Świętych ma być konsekrowany przez J. Eksc. ks. Arcybiskupa kościół Wszystkich Świętych na Grzybowie. Jest to największy i bezwątpienia pod względem struktury wewnętrznej najpiękniejszy kościół w Warszawie — panuje w nim bowiem śliczna harmonia kształtów i tak w wysokości ścian w porównaniu do szerokości, jako i w rzucie sklepień w głównej nawie i w pobocznych. Wiele jeszcze brak ozdób wewnętrznych, na które zwykle w kościołach praca wieków się składa; są już jednak wykończone: ołtarz główny cały z marmuru — kaplica Matki Boskiej z ołtarzem także z marmuru. — Inné ołtarze są dotychczas tymczasowo ustawione — posiadają wszakże kilka obrazów olejnych cennęj wartości. Czy struktura zewnętrzna kościoła odpowiadać będzie wewnętrznej, nie można jeszcze dzisiaj osądzić. Do ukończenia jęj jeszcze daleko. W tenże dzień Wszystkich Świętych celebrować ma w kościele pontificaliter — książę Arcybiskup.

Berlin, 2 listopada.

(„Lutherstiftung“).

Zdaje się, że na serwo powstała myśl utworzenia pomnika jednocy wszystkich ewangelików Niemiec. Będzie nim tak zwane „Lutherstiftung“ dla biednych dzieci pastorów i nauczycieli. Myśl tę popierali gorąco znani marcyścieli o szkołach symulantnych, Eynern i Seiffarth z Krefeldu. Co powyższemu celowi utworzył się centralny komitet, który z Lipska wydał odezwę do zbierania składek. Widzimy w nim braterskim węzłem złączonych, kanzdziej dworskiego Koegla, który spowodował upadek Falka, obok pastora Lisca z Berlina, który się zaparł Chrystusa, dalej prezesa parlamentu Lewetowa obok postępowca Biechtelmana itp. Rzecz dziwna, że nie wybrano ani Eynera, ani Seiffartha. Jest za to Bennigsen z Hanoweru i Miquel nadburmistrz z Frankfurtu nad Menem także i wielka liczba nadburmistrzów innych miast większych niemieckich.

Panowie ci ogłosili odezwę, która przewyższa jeszcze pod względem niewłaściwości swęj cyrkularz pruskięj wyższej rady kościelnej (jak wiadomo, ogłosiła rada ta modlitwę dziękczynną, w której Bogu składane są dzięki za to, iż dozwolił Lutrowi naród niemiecki wyzwolić z „seelenverderlichen Irrthümern“ i „vom knechtischen Joche“ i że dał narodowi niemieckiemu w rękę pismo święte, pisane w języku ojczystym).

Panowie z centralnego komitetu „Lutherstiftung“ nie tylko, że powtórzili w odezwę swęj owe myśli, lecz dodali jeszcze zdanie, „iż Luter swemu niemieckiemu ludowi wyrobił wolny przystęp do łaski Bożęj w wierze“. Podług mniemania zatem owych panów, przystęp do łaski Bożęj przez 15 poprzednich wieków był szczelnie zamknięty! — Jedno ze zdań odezwę powyższej wyszczególni nam jeszcze wypadka. Otóż stoi tam wyraźnie: miliony milionów (marek czy talarów?) wysiano z Niemiec do Rzymu, aby służyły obcyemu celom. Bardzo szlachetna myśl ze strony centralnego komitetu! Wątpimy bardzo, czy kiedykolwiek znalazł się protestant składający na „świętopietrze“. Katolicy posyłający dary swe Ojcu św. mają na widoku interesa ogólne Kościoła katolickiego i żadnemu z nich przez myśl nie przejdzie żądanie, aby zniwalać do składek któregośkolwiek protestanta. Z jakąż to względnością za to postępują protestanci: magistrat berliński ofiarował z dochodów miejskich (przeszło 100 tysięcy katolików mieszka w Berlinie i opłaca podatki miejskie) 100 tysięcy marek na „Lutherstiftung“, obok tego 50 tysięcy marek na pomnik dla Lutra w Berlinie. Ideał nie znosi gwałtu, piękną tę myśl ucieleśnili protestanci mieszkańcy miasta Wrocławia, zebrawszy dobrowolnymi składcami na pisma i druki rozdzielane z powodu uroczystości Lutra —

żywość ustąpiła miejsca osłabieniu rozpacz. Ale nikt się o to nie troszczył. Nawet adwokat przyszedłszy do celi raz jedyny dla zadania więźniowi kilku pytań, zawołał z niecierpliwością: „Sto spraw jest zapisanych przed waszą; wątpię, czy się doczekacie sądu przed Wszystkimi Świętymi.“

Jakkolwiek bowiem adwokat ujęty asygnatami staro Pastoriniego, podjął się obrony Carmela, w istocie jednak nie wiele się kłopotał tą sprawą. Przykra to, mówił do siebie, historia, przemawiać za chłopakiem, źle zapisanym u władz gminnych, a winnym gwałtu, popełnionego na osobie żandarma. Takie sprawy nie zwykły adwokatowi zjednywać dobrej opinii.

Z głębi celi, gdzie pędził nędzne dni, nieużyteczny sobie i innym, słyszał Carmelo głośny gwar tłumy, zgromadzonego wewnątrz pretury i przyklaskującego mowie pana Finti. Pretura stała naprzeciwko więzienia; tylko więc bardzo szczerpła przestrzeń rozłączała te dwa drogie Temidzie przybytki.

Od dozórco dowiedział się, dla czego miasto było dniem i nocą w ruchu; wiedział nadto, że liberał występował przeciwko staremu margrabiemu.

Gdyby został wybrany, mógłby uczynić coś dla nas — myślał Carmelo. Możeby nas uwolnił od wszystkich tych sekretarzy i żandarmów, możeby pozwolił biednym psom oddychać spokojnie.

I nieokreślona nadzieja przeniknęła znużoną duszę więźnia, gdy nad wieczorem usłyszał od dozórco, że Luca Finti został wybrany deputowanym w Pomodoro przeważną większością głosów.

Gdy noc zapadła, muzyka zagrała na placu, a sztuczne ognie rzuciły różnokolorowe blaski do celi Carmela. Mieszkańcy miasta spełniali kielichy, hałasowali i cieszyli się wielce, przekonani, że dokonali wielkiego dzieła, wybierając adwokata neapolitańskiego na swojego przedstawiciela.

— Może nam będzie lepij — zapytał Carmelo dozórco, człowieka zacnego, wesołego i rozmownego, który mu okazał wiele współczucia.

Dozorca wzruszył ramionami.

— Ma nam dać gaz i tromboi.*)

*) Tramwaj.

aż marek 600, tak hojnie, że magistrat Wrocławia czemprędęj dołączył 2 tysiące marek z kasy miejskiej (do której jedna trzecia mieszkańców katolików składki swe wnosi). — Nawet i rubrykpeya na wykonanie mające wydawnictwo wszystkich pism Lutra wypadła tak skąpo, że jedynie hojności cesarza zawdzięcza, iż nie została zawieszoną między projektami.

Praga czeska, 1 listopada.
(Wybory.)

(XX) W okręgu Szlan-Loun odbył się wczoraj wybór uzupełniający. Kandydat młodoczeski dr. Serwac Heller, spóldredaktor „Narodnich listów“, otrzymał 841 głosów, nauczyciel rysunków Studniczka, kandydat staroczeski, otrzymał 582 gł. Wiegęj to nawet, niż się spodziewano w kołach staroczeskich. Ale też agitacja z obu stron była bardzo silna. Zwycięstwo kandydata młodoczeskiego tłumaczy się najpróżd tem, że p. Heller odznacza się istotnie inteligencją i umiał przemawiać do serca wyborców, kiedy p. Studniczka pod żadnym względem nie umiał tego. Powtóre zaś tem, że ten okręg od niepamiętnych czasów był reprezentowany przez posłów młodoczeskich, jakoż p. Heller wybrany w miejsce młodoczeskiego profesora Krejzego, który złożył mandat. W okręgu litungilickim wybrany niemal jednomyślnie, bo 565 głosami na 574 głosujących, generał-major Samec, którego kandydaturę postawił klub czeski, choć tego pana odkryli Młodoczesi podczas ostatnich wyborów do sejmiku krajowego. Zresztą generał przyrzekł, że we wszystkich podda się karności klubowej.

Za kilka dni odbędzie się wybór w Melniku, gdzie walczą ze sobą dr. Edward Gregr i p. Tonner. P. Gregr świeżo ogłosił manifest wyborczy, z którego można się doczytać, że zamierza nietyko wstąpić do klubu poselskiego, ale też poddać się zasadzie solidarności. Jeżeli p. Gregr będzie wybrany, co jest prawdopodobnem, wtedy frakcja młodoczeska będzie miała w klubie czeskim na radzie państwa 5 reprezentantów: Gregra, Trojana, Adamka, Hellera i Tilszera.

Tenże profesor Tilszer ostatnimi dniami spletał nieprzyjemnego figla autorowi „Osadnego słowa“, wydał bowiem dziełko matematyczne w języku — niemieckim. Co jeszcze zabawniejsza, to, że „Narodni listy.“ dowodzące ciągle skłódlivosti znajomości języka niemieckiego; gorliwie zalecają dzieło prof. Tilszera.

Wreszcie także urzędowy „Prager Abendblatt“ skonał samobójstwo Biskupa Pruhu, podnosząc przytęm, że kasy kapitałne znajdują się w wzorowym porządku i że nieboszyk pozostawił dość znaczny majątek, który, jak wiadomo, zapisał był na cele dobroczynne.

Wiedeń, 31 października.

(Etat marynarki i ministerstwa wspólnej skarbowości. — Budżet okupacyjny.)

(*) Podobnie jak w etacie wydatków na armię lądową są także w etacie marynarki wojennej wydatki na pomnożenie jęj siły i dzielności. I tak żołnierz marynarki ma odtąd zamiast trzech, zostawać cztery lata w służbie na statku, aby się lepij wćwiczył. Z tego przedłużenia czasu służby wynika zarazem pomnożenie korpusu marynarskiego. Skoro bowiem doroczna rekrutacja daje marynarce 1770 ludzi, z których wskutek naturalnego ubytku przez śmierć lub uniezdolnienie przybywa do korpusu rzeczywście około 1566 ludzi nowych, a tyleż ludzi nie występuje zeń po trzecim roku czynnej służby, lecz pozostaje na rok czwarty, rzecz oczywista, że korpus pomnaża się o taką liczbę. Na początek jednak ministerstwo wojny chce po trzecim roku służby rozpuszczać mniej więcej trzecią część dorocznego kontyngensu, mianowicie tych ludzi, którzy już w trzech latach doskonale się wćwiczyli w służbie marynarskiej. Przez to pomnoży się korpus marynarki tylko o 1054 ludzi; a ponieważ obecnie wynosi 5836 głów, przeto odtąd wynosić będzie 6890 głów. Rozumie się, że i wydatki doznaną ztąd stosownego podwyższenia.

Tak samo wskutek ustawicznego ulepszenia i pomnażania floty wojennej okazuje się potrzeba pomnożenia liczby maszynistów, które chwilowo ma wynosić piątą część liczby dotychczasowej.

Po zbudowaniu wielkiego pancernika wojennego „Tegetthoffa“, który wraz z ogromnymi działami na nim kosztował około 6 milionów zł. austr., znajduje się obe-

— Gaz. Od chwili, gdy gaz zaprowadzono w wielkiem mieście panuje choroba winnic i kwiatów — odparł Carmelo, a nie przesadzał wcale, gdyż dwie te klęski były we Włoszech nie znane przed wprowadzeniem gazowego oświetlenia.

Dozorca wzruszył ponownie ramionami.

— Tutejsi mieszkańcy pragną tego, on zaś przyrzekł im to wyjednać?

— A co potem?

— Otóż to wszystko; ach, będziemy narodem większym od Anglii i od każdego innego europejskiego mocarstwa.

— Jakiż to kraj ta Anglia? — zagadnął Carmelo.

— Jest to, sądzę, kraj zamieszany przez ubogich ludzi, nie mających wina, — odparł dozorca. — Wyrabiają tam armaty i ser. Od czasu do czasu widzimy tu ludzi tego narodu. Noszą w ręku czerwone biblie i przechadzają się z otwartymi ustami, jak gdyby chcieli polykać muchy. Chodzą przedewszystkięm w okolicy, gdzie się znajdują starożytności, pokryte pyłem; musielicie ich spotykać.

— A dla czegoż mamy się nimi zajmować?

— Gdybyśmy nie byli mocniejsi od nich, przyszlby na swych okrętach potuzoszy nasze miasta. Musimy sobie zbudować pływające domy z żelaza i wyruszyć na morze na spotkanie Anglików.

— A gdzież to morze? — zapytał Carmelo. — Nie mógł on tego wiedzieć, nie przekroczywszy granic Santa Rosalii.

— Ale dozorca nie był bardzo silny w jeografii; odparł więc sucho:

— Nie mam czasu na rozmowy z wami.

Poczęm wziął talerz, na którym przyniósł więźniowi zupę i wyszedłszy z celi, zamknął drzwi na rygle. Uczyniwszy to, poszedł zobaczyć ognie sztuczne i ga-wędzić o Anglii z osobami, mniej skłonnymi do zapytań.

Znalazł tłum zachwycony wiadomością, że otrzyma gaz dzięki pośrednictwu nowego deputowanego. Pomodorejczycy byłiby bardzo zakłopotani, gdyby ich kto zapytał, dla czego im tak na tem zależy, albowiem nikt z pomiędzy nich nie zajmował się niczem, skoro tylko ciemność zapadła na ziemię; mogli palić doskonale

enie na warsztacie nowy takiż statek, który otrzyma nazwę: „Arcyksiążę Rudolf.“ Oprócz tego zaś buduje się co rok po dwie łodzie torpedowe, zaopatruje się flotę ustawicznie w wielkie działa, które bez amunicyi kosztują po 144,000 zł., w kartaczownicę, z których każda dziesięć sztuk wraz z amunicyą kosztują 93,000 zł., w miny podmorskie i torpedy, na które wydatek doroczny w przecięciu wynosi przeszło 100,000 zł.

Austryacka flota wojenna liczy dziś 11 kolosów pancernych o sile koni 8850, mających wartości pierwotnej 32 1/2 miliona zlr., a działa na nich kosztują 4,596,000 zlr., dalej jest 11 krzyżowników, 15 okrętów do strzeżenia wybrzeży, 5 statków transportowych, 2 monitora na Dunaju i mnóstwo okrętów, statków pomniejszych i łodzi nie przeznaczonych wprost do boju, z wyjątkiem łodzi torpedowych. Wszystko, co pływa, a więc bez ogromnego kosztu lądowych budowli i instytucji marynarskich, reprezentuje wartość wraz z działami około 59 milionów, chociaż naturalnie rzeczywista wartość materyału jest o wiele mniejsza.

Z etatu ministerstwa wspólnej skarbowości, które ma dochody tylko z okrąbów austryackiego i węgierskiego, i z etatu Izby obrachunkowej nie ma co wspominać, chyba to, że ministerstwo rzeczzone oprócz sum płaconych z dwóch skarbow, zużywa na wspólne wydatki monarchii także dochody z cel austro-węgierskich, które na rok przyszły są prelininowane na czysto w sumie nieco nad 17 milionów.

Po strąceniu tych 17 milionów wydatki na r.1884 czynią na czysto 98,107,799 zlr.

Oprócz tych jest atoli jeszcze budżet okupacyjny. Siła zbrojna w Bośni i Hercegowinie wynosi obecnie 1443 oficerów wyższych i niższych, 32,980 podoficerów i szeregowców i 2879 koni. Gdyby okupacyi nie było, siła ta, pozostając w granicach monarchii, byłaby o 518 oficerów, 8419 podoficerów i 2151 koni mniejsza. Ta więc przewyżka nad zwykły stan pokojowy idzie na etat budżetu okupacyjnego, podczas gdy zwykły stan pokojowy jest objęty zwykłym budżetem. Utrzymanie zaś wojsk w Bośni i Hercegowinie nawet bez względu na ich stan wyższy niż byłoby znacznie droższe niż w granicach monarchii, tak np. wyższy tam jest żold i droższe zaopatrzenie itd. Oprócz tego są jeszcze inne wydatki, którychby nie było, gdyby nie było okupacyi, a z których kilka pozycyi poznamy. Wszystko to razem czynioby wydatków okupacyjnych sumę 7,964,483 zlr. Ponieważ jednak rząd od dnia 16 maja myśli zredukować wojska okupacyjne znów o 5000 ludzi, jak to uczynił także w r. b., przeto suma ta obniża się do 7,307,000 zlr.

Oto niektóre pozycye budżetu okupacyjnego. W roku bieżącym rząd przeznaczył na wyępienie rabusiostwa w Hercegowinie 120,000 zł. Pozycya ta miała ustać; tymczasem nie tylko nie ustaje, lecz ośwemni rośnie do wysokości 267,000 zł., bo i w Bośni okazała się potrzeba ścigania opryszków przez oddziały wojskowe. Na filary pod most żelazny na Sawie, łączący Węgry z Bośnią, przeznaczono 75,000 zł. jako ostatnią ratę po dwu ratach poprzednich, które czyniły razem już 600,000 zł. Niektóre wydatki, zaliczane do okupacyjnych, są wręcz produkcyjne dla zajętych krajów. I tak utrzymanie i ulepszenie kolei żelaznych kosztuje rocznie około 340,000 zł.; a zbudowano tam i zwykłe drogi, których samo utrzymanie nad Litem kosztuje 30,000 zł.

Wraz z budżetem okupacyjnym jest tedy wspólnych wydatków monarchii na czysto 122,477,869 zł., z której to sumy spada ciężar na skarb węgierski 33,100,247 zł., czyli o 1,094,279 zł. mniejszy, niż w roku bieżącym, na austryacki zaś 72,314,552 zł., tj. o 2,390,685 zł. mniejszy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Wilna piszą do „Dziennika Pozn.“ co następuje:

Nie dawno w Wilnie generał Poliwanow wchodzi do magazynu tapicerskiego na Świętojański ulicy (Sadowski i Konopacki z Warszawy). Generał zastaje tylko samą żonę tapicera, która językiem rosyjskim nie włada; satrapa wpada więc w złość, trzaska drzwiami, denuncjuje — a władza każe płacić spótcie Sadowski i Konopacki pięćdziesiąt rubli grzywny za to, że żona tapicera ośmieliła się odpowiedzieć walecznemu generałowi po polsku.

Od panny Machwicówny, która ma tu dać koncert,

wyborną oliwę, która nie męcząc oczu, dawała łagodnie blade światło, harmonizujące z nocami letniami. Jednakże sądził, że gaz i tromboi są synonimami postępu i pomyślności. Wielu oświeconych od nich ludzi podziela ten sam błąd.

Tymczasem signore Luca Finti zajął wieczór z miejscowym syndykem i członkami gminy. Ponieważ cavaliere Durellazzo czuł się niezadowolony, przeto jego nieoszacowany sekretarz i locum tenens został zaproszony w jego miejsce na życzenie nowego deputowanego. Tak więc pan Nellemane skosztowawszy nie mało trudu, dostąpił teraz nie malego zaszczytu.

Na placu w Santa Rosalia nie zachwycono się wcale wynikiem głosowania, lecz pan Gaspardo pracował dla pana Luca Finti: ten jeden wzgląd powinien był wystarczyć dla miejscowości, zażywającej licznych dobrodziejstw jego administracyi.

W dwa dni po wyborach siedziała Viola we drzwiach z Raggi u nóg.

Raggi (skrócenie promienia słonecznego) nazwana tak z powodu jasno żółtego koloru, była małą suknią, znaną przez Violę przed siedmiu laty na ścieżce wśród winnic. Wnosząc z kawalka czerwonej materii, który miała na grzbiecie, musiała należeć do wytręsanych psów.

Nikt nigdy nie upomniał się o nią, dla tego też stanowią przez długie lata wielką pociechę dla Violi. Łamane sztuki i choreograficzny talent, którym się zaczęła popisywać po wzmocnieniu wskazywały, że była artystką z rzemiosła, smutek zaś widny w jęj wielkich i jasnych oczach, pozwalał przypuszczać, że nie uniknęła przykrości i zawodów, nie odłączonych od artystycznej kariery. Raggi stała się bożyszczem wszystkich dzieci w Santa Rosalia i czuła się bardzo szczęśliwą, jakkolwiek nie pozbyła się nigdy pewnej trzwożliwości. Postarzawszy się już, umiała zawsze zrećnie tańczyć przy dźwięku gitary, chodząc na tylnych nogach, udawając przedmiem bicie w bęben. W dniu tym spała na sukni swęj pani, co było dla niej najprzyjemniejszém spędzaniem czasu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez
OUIDE.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 249.)

Rozdział XI.

Podczas gdy Pomodoro stawało się łupem politycznej gorączki, Carmelo jeczał w więzieniu. Wszyscy o nim zapomnieli z wyjątkiem ojca, braci i narzeczonej. Stary Pastorini musiał za to drogo płacić, że syn jego miał oddzielną celkę i nieco lepszą żywność, niż pospolici więźniowie; wydatek ten ciężyl biedakowi, obarzonemu liczną rodziną. Nadto od kilku lat dochody młynarza bardzo się zmniejszały z powodu wybudowania w Pomodoro parowego mlyna, dokąd wielu jego sąsiadów posyłało zboże. Starzec nauczony smutnem doświadczeniem, poszedł do jednego z adwokatów, ażeby mu powierzyć sprawę syna, lecz otrzymał wymijającą odpowiedź: „Po wyborach, po wyborach;“ więcięj nie mógł z niego wydobyć, chociaż zapłacił z góry honorarium.

— Po wyborach! mawiał młynarz do syna z westchnieniem w rzadkich chwilach, gdy mu wolno go było odwiedzać.

Carmelo potrząsł głową. Znal on ludzi zupełnie niewinnych, trzymanych w więzieniu przez długie miesiące, a nie mogących się doczekać sądu; dla równowagi zapewne w ciągu nie wielu miesięcy odzyskują wolność z łodzi i mordercy, nie stanawszy nawet w obliczu sprawiedliwości.

Carmelo bardzo się zmienił: żywy i dzielny chłopak, przywykły do pracy całodziennęj na świeżem powietrzu, był teraz podobny do młodego lwa, zamkniętego w klatce; policzki jego zbladły, oczy zapadły, wzrok ponury zdradzał ukryty gniew; pogodna niedyś

politycy wzięta zapewnienie na piśmie, że po polsku śpiewać nie będzie.

NIEMCY.

* Berlin, 2 listopada. Dzienniki urzędowe przedstawiają teraz rozruchy oldenburgskie w świetle jak najniebezpieczniejszym. Demonstracje zeszlodygodnie wymierzone były jedynie przeciw majorowi Steinmann, który szorstkim postępowaniem naraził sobie podwładnych żołnierzy, a u publiczności także nie miał miaru. Nie dosyć na tym. Bronią one nawet Steinmanna wobec zarzutu, jakoby żołnierzy w szeregu był obdarzał przydomkiem „woły oldenburgskie.“ Politycznego więc znaczenia do zajęć oldenburgskich żadną miarą przywiązywać nie należy. Ludność miasta i księstwa oldenburgskiego jest na wskroś „pruska“ i dla rządu pruskiego nader życzliwie usposobiona. Dotychczas panowała też pomiędzy mieszkańcami stolicy a dość silną załogą wojskową zawsze harmonia i zgoda, na chwilę nie zakłócona. — Sądymy, że prasa inspirowana życzliwymi perswazyami swemi nikogo nie przekonała; w dedukcyach jej nie dostaje bowiem arcyważnego momentu — nie wytłumaczyła nam dostatecznie przyczyn demonstracji oldenburgskiej. Jeżeli ludność była rzeczywiście zadowolona ze swego położenia i z hegemonii pruskiej, i p. major Steinmann, w którego osobie, jak owo „Ochsenlied“ wyraźnie wypowiedział, zamierzano znieważać „pruskiego oficera“, jest w całej tej sprawie zupełnie niewinny, natenczas trudno sobie wytłumaczyć, co właściwie Oldenburgczyków do tego stopnia roznamiętliło i rozruchy owe wywołało.

— Przed kilku dniami podał dzienniki berlińskie wiadomość, że p. Puttkamer wyjechał do Friedrichsruhe. „Nordd. Allg. Ztg.“ nawet i „Berl. Pol. Nachr.“ zwykle dobrze poinformowane, powyższą wiadomość bez zastrzeżenia ze swej strony zamieściły. Tymczasem zaledwo w dwa dni później odwołuje „Nordd. Allg. Ztg.“ doniesienie przez siebie co dopiero potwierdzone i oświadcza, że p. Puttkamer z Berlina wcale nie wyjechał. Sprzeczne to wiadomości doprowadziły dziennikarstwo berlińskie do rozmaite domysły. Niektóre przypuszczają nawet, że pomiędzy kanclerzem niemieckim a p. ministrem spraw wewnętrznych zaszło nieporozumienie. Ministeryjna „Post“ tłumaczy całą sprawę tem, że ponieważ projekt, mający być przedłożony Izbie poselskiej, już są ukończony, obowiązkiem było tylko p. Scholza, jako ministra skarbu, porozumieć się ostatecznie z szefem ministerstwa co do ostatecznych formalności. P. Scholz był w Friedrichsruhe i potrzebne informacje do Berlina już przywiózł; nie zachodziła więc żadna potrzeba, ażeby pan Puttkamer także z księciem Bismarckiem konferował.

— W sprawie katastrofy frankfurckiej donoszą: Kule znalezione na miejscu, gdzie eksplozja nastąpiła, nie były napełnione ani dynamitem, ani nitrogliceryną, lecz są ołowiane, wielkości jaja gołębiego. Pomiędzy aresztowanymi w pierwszym dniu po eksplozji był także szewc Pechmann, który co dopiero powrócił był z więzienia, gdzie kilkunastu karę odsiedział. Pechmann złożył jednak pewne dowody, że w chwili katastrofy znajdował się na innem zupełnie miejscu. Dotychczas wszelkie starania tajnej policji, podjęte celem odzyskania sprawcy, były zupełnie bezowocne.

— Liberalne dzienniki gorszą się, że książę następcą tronu odmówił udziału w uroczystościach luterskich, urządzonych w Eisleben z powodu koniecznej podróży, którą książę w inną stronę Niemiec na ten czas podejmuje.

— Rada związkowa przyjęła na środowym posiedzeniu, stosownie do uchwał komisyjnych, przepisy, dotyczące przeprowadzenia ordynacji proceduralnej w Niemczech.

— Z dycezy kolońskiej przesłano także już na ręce ks. Biskupa chełmińskiego spis tych księży, którzy potrzebują dyspensy od egzaminu kulturalnego. Liczba tychże wynosi wedle „Koeln. Ztg.“ 320. Przez czas walki kulturalnej umarło w dycezy kolońskiej 356 księży, a 121, po największej części zakonnych, wydalono.

— „National Ztg.“ oburza się, że pewien ksiądz w Alzacji rozdał pomiędzy katolickie szkolne dzieci piśmko, wymierzone przeciw osobie i działaniu Lutera. Piśmko owo było treści apologetycznej i miało dzieci pouczyć o fałszywości zarzutów, jakich protestanci Kościołowi katolickiemu nie szczędzą. Oburzenie organu secesjonistycznego charakteryzuje dosadnie jego zachwalaną bezstronność i tolerancję liberalną. Kiedy protestanci, posłowie, profesorowie i literaci w bezwzględny sposób zaczepiają katolicyzm — rzecz jest w porządku, ale skoro katolicy głos podniosą w obronie świętych przekonań swoich, natenczas liberalni miłośnicy wolności gotowi są przemocą zachwalcom usta zamknąć.

— W niektórych okolicach Niemiec zamierzają kalwini połączyć się z luteranami w uroczystościach urządzonych na cześć „wielkiego reformatora“ i jednocześnie obchodzić 400 letnią pamiątkę urodzin Zwingliego, która na 1 stycznia 1884 r. przypada. Pewien pastor kalwiński polecił nawet, jak „Osnbr. Ztg.“ donosi, swym współwyznawcom, żeby obok wizerunku Lutera postawili obraz Zwingliego, jako godnego towarzysza i współpracownika reformatora Niemiec.

— Nieporozumienie pomiędzy ks. kanclerzem a tajnym radcą Lohmannem w sprawie stowarzyszeń korporacyjnych nie pozostało bez skutku. „Nat. Ztg.“ odbiera wiadomość, że wykonanie projektu do ustawy o zabezpieczeniu okaleczonych, którego wygotowanie poruczone z rąk panu Lohmannowi, przejął na siebie minister Boetticher, który też projektu rządowego bronić będzie przed parlamentem.

— Znany dr. Maks Hirsch, „opiekun i obrońca“ stowarzyszeń przemysłowych, rozsyła, jak „Schles. Ztg.“ donosi, jako członek rady centralnej niemieckich stowarzyszeń przemysłowych do wszystkich robotników bez wyjątku odezwę, w której ostrzega swych „przegrywanych“, żeby się nie zapisywali do „kas fabrycznych i przymusowych“, a natomiast poleca im kasy wolne, a w pierwszej linii te, których albo sam był twórcą, albo które przyjęły statut przez niego pochwalały i potwierdziły. — Przyznać trzeba, że pan Hirsch nieodrodnym jest synem swego narodu, bo występując po skandalicznych rewelacyach, które niedawno temu były przedmiotem obszernych a dla p. Hirscha wcale niepoehlebnych dyskusji dziennikarskich, okazał nie małą dozę „odwagi“ żydowskiej.

TELEGRAMY.

Rzym, 3 listopada. Kardynał Manning miał wczoraj wieczorem audyencyą u Papieża.

Zagrzeb, 3 listopada. „Pozor“ donosi: Minister skarbu zakazał napisów na godłach w obudwach językach.

Rosyanie o Kościele polskim.

(Ciąg dalszy.)

Widzimy najpierw, że dla oceny postępowania Hozyusa autor powołuje się na coś, co nosi miano moralności czystej. Wyrukując o życiu i czynach kapłana, wysuwa zasadę, pryncypium, którego kolor i charakterystyka są całkiem zagadkowe, wyciągnięte i uogólnione ze źródeł nam nieznanych. Wiemy, co prawda, że Hozyusz żył najwspanialszej w wieku XVI. Ale kryterium sądu o nim, o jego działalności, z jakiegoż źródła, jakiej jest daty? Autor, domyślając się z niejakim prawdopodobieństwem, żyje w wieku XIX. Czysta owa moralność, której światłem P. Zakowicz oblewa postać i oblicze „Patriarchy Kościoła katolickiego w Polsce“, byłaby własną autora moralnością? Byłaby ona raczej moralnością jego otoczenia? jego nauki? jego wieku? I w jakiej mierze, w czym jest ona czystą? — Mowa tu w danym wypadku o sposobach nawracania zbłąkanych. Jakież wzory, jakie przykłady chce autor przeciwstawić postępowaniu w tym względzie Biskupa warmińskiego, który, jak wiadomo, był też zarazem w swojej dycezyi rodzajem księcia lennego Rzeczypospolitej, to jest był władcą świeckim? W czy obraz każe nam historyk patrzeć, kiedy sądząc Kardynała jako osobę duchowną i jako reprezentanta państwa, powiada, że działanie jego „nie zasługuje na pochwałę z punktu moralności czystej?“ Kwestya dotyczy tu sprawy niezmiernie ważnej, sięga po sanctissimum sumienia rządy i kapłana. Nie dziw przeto, że nastajemy na nią, że chcielibyśmy sprawdzić przedwzrostkiem czystość zwierciadła, przed którym autor zarzuca zamierza coś „patryarskiej“ godności i znacności dzieł Hozyusa. Czystość owej moralności P. Zakowicza ma li tyle znaczyć, co moralność niezależna? I od kogo, od czego niezależna? Czy nawracania jest czynem „konkretnym“, dotykałym. Historia przepelniona jest czynami tego rodzaju, od najdawniejszych do najwspanialszych czasów. Czystość więc, wymagana od zjawisk tego rodzaju, czy ma być czystością ziemską, czy nadziemską, cudowną, czy tuświatową? Zależy li ona od zgodności intencji z postępkami, czy też od zgodności danych postępków z szeregiem postępków innych, tegoż rodzaju, a uznanych za wyższe, są doskonałsze?...

Rozetnijmy wątpliwości, zstępując do istoty czynu zakwestyonowanego przez autora pod względem moralnym. W życiu Kardynała Hozyusa zaszedł jeden jedyny wypadek, nie podchodzący, zdaniem samogó p. Zakowicza, pod normę moralności czystej, cokolwiek autor przez tę czystość rozumie, z jakdokolwiek ją wydobyla. Wypadek ten — zaznaczył to musimy z góry — odnosi się do nawrócenia kilku jednostek sposobem takim, że moralność tych sposobów, porównana z moralnością zdarzeń najzupełniej jednorodnych a zasługujących zachodzących dzisiaj, w wieku XIX, nie tylko od tych drugich jest wyższą i ewangelicznie czystszą, lecz wprost: świętszą. Nie prawdą, że to dziwne? Nie prawdą, że twierdząc to, podajemy w szczególności przykre podejrzenie czystości moralności, na jaką się historyk nasz gotostownie powołuje? Ale cóż mamy czynić, skoro nie przytaczamy tu nie innego tylko faktu, które autor sam cytuje, lub też na które sam w wieku swoim... patrzył.

Jeden jedyny ów wypadek w życiu Hozyusa opisany został u Eichhorna (II, 162—167) dokładnie. Powtórzmy go według p. Zakowicza dosłownie, żałując tylko, że w przekładzie stracił on może powab czystości, a jaką historyk wytkną ciemniejszą tę perłę na śnieżnym szacie żywota Biskupa warmińskiego.

Miał to miejsce w Bydgoszczy. „Przybywszy do tego miasta, Hozyusz zaprosił do siebie (dnia 24 marca 1564) magistraty starego i nowego grodu. Rzecz swą do nich rozpoczął on od tego: że dowiedziawszy się, mówić, o szerzeniu się w ich mieście nowych religijnych pojęć, pospieszył z Trydentu do swej dycezy, i w obawie, aby choroba Bydgoszczan nie stała się nieuleczalną. Wiadomym mu jest, że niektórzy z nich dają do dyskusji z Kościołem i od lat już kilku uchylają się od komunii św., nie chcą przyjmować jej pod jedną postacią, zgodnie z postanowieniem kościelnym. To go mocno zasmuciło, gdyż wie z doświadczenia, że takim jest zwykły początek najwstrętniejszych późniejszych następstw błędów: szatan podstępnie zaczyna poposcić od najbardziej niewinnych na pozór sprawy, od eucharystji pod dwiema postaciami, jemu bowiem chodzi nie o eucharystję samą, lecz o rozdział w Kościele, chodzi mu przedwzrostkiem o zaszczerpiecie w ludziach nabożu stawiania osobistego swego widzimisię po nad rozumienie Kościoła całego; a gdy swego dopnie na pierwszym szczeblu, nie trudno mu już przejść w sercu swym do zaprzeczeń dalszych, do negacyi kapłaństwa, obecności Chrystusa w eucharystji, konieczności chrztu i t. p. Przeto Hozyusz prosi Bydgoszczan, by się powstrzymali od pierwszego takiego omamienia i nie odłączali się od Kościoła...“

„Wysłuchawszy biskupiej przemowy, magistrat nowego miasta zgodził się z Hozyuszem; zaś członkowie magistratu starego uprasali księcia Kardynała, żeby każdemu z nich z osobna dozwolił przejść do siebie do domu na dysputę. Hozyusz przystał. We trzy dni potem zgłosił się do niego burmistrz i czterej radni, i uprasali, aby im jednakoż dozwolił przyjmować komunję pod dwiema postaciami, zaklinając się, jako we wszystkim innym pójdą wedle przykazań Kościoła. Hozyusz raz jeszcze powtórzył im swe wspomnienia; a nie licząc śnać duzo na ich skuteczność, podparł swe słowa groźbą, że w razie uporu, przerwie z nieposłusznymi obcowanie, każe listę z ich imionami przybić do drzwi świątyni po całej dycezy, i zabroni wiernym stósunków z nimi. Zresztą, dodał natychmiast, spodziewać się trzeba, że rzeczy tak daleko nie dojdą, i że wszyscy oni usłuchają głosu swego pasterza.“

Początek, jeszcze czas jakiś napominał Hozyusz burmistrza i jednego z rajców, dając im zarazem do zrozumienia, że na przykład dalszego nieposłuszeństwa, on jako ich zwierzchnik cywilny, ciężkimi, zasłużonemi przez nich karami ich obłoży, dla zastraszenia innych. Nie poprzestawia na tym, kazał Hozyusz do siebie zwołać żonę burmistrza i córkę jego, która była za jednym z rajców, protestantom przychylnych, i prosił je, jako katolicki gorliwie, żeby użyły całego swego wpływu na mężów celem nawrócenia ich ku staroemu wierze, powiadając, iż w razie uporu, bezwzględnie spełni swą pogroźkę. Jednocześnie, ksiądz miejscowy, z rozrządzenia Hozyusa, powiedział kazanie w tymże duchu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

* Walne zebranie rójnicze powiatu śremskiego odbędzie się w Śremie w hotelu p. Kadzidowskiego dnia 8 b. m. z godzinie 11 zpołudnia. Na porządku dziennym zapisane oprócz spraw bieżących odczyt p. Pajdzerskiego z tegu „O wierze i jej sadzeniu na nieużytkach“ i referat p. Unruga z Melpina „O Rimpaa metodzie uprawy moczarów.“

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 3 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radcę sądu okręgowego Gernotha w Krotoszynie dyrektorem sądu ziemiańskiego.

* **Narzędzie górnośląskie.** Iluż to niepowolanych krytyków publicystycznych, a nawet trybuny sejmowej pozwalało sobie drwić z zdania rzeczywistych znawców tak polskich i niemieckich, jako też i słowiańskich, i dowodzi, że język, którym mówią na Górnym Śląsku, jest językiem polskim, nie różniącym się wiele od literackiego języka polskiego, tylko nie rozwiniętym, nieco zaniedbanym i na wpływ germanizmu narażonym. Autor powołuje się na dr. Rogera, który zebrał przeszło 500 pieśni górnośląskiego ludu i wydał p. t.: „Pieśni ludu polskiego na Górnym Śląsku. Wrocław 1863.“ Zbiór ten doczekał się 4 tłumaczeń na język niemiecki i to Hoffmanna v. Fallersleben 1865, Weissa 1868, Erbricha 1869 i Scholze 1881, którzy wszyscy, tak wydawca jak tłumacze, w najpoehlebniejszy sposób wyrażają się o dźwięczności, gładkości i poetyczności języka ludu górnośląskiego. Dalej powołuje się autor na Szafarzyka, na Lucyana Malinowskiego, pastora Fiedlera z Międzybórz, który w roku 1848 wydał oprawę „Bemerkungen über die Mundart der Niederschlesier.“

Obzerniejszy wywód poświada autor pracy prof. L. Malinowskiego „Ueber die oppelnische Mundart in Oberschlesien“, Lipsk 1873, i pracy, zawartej w tomie VIII, str. 3, następnie w Rozprawach krakowskiej Akademii umiejscoskiej.

W końcu surowo karci autor tych bazgraczy i fałszerów a la Nachbar, co rozyślnie i w haniebny sposób szpeją język górnośląski wtlaczaniem niemieckich źródłosłowów w formy polskie, i wzywa do wielęgnowania i szanowania pięknej i dźwięcznej mowy ludu górnośląskiego.

Przy tej sposobności wspomniamy, że p. Leon Biskupski, nauczyciel gimnazjum chojnickiego, wydał bardzo ciekawą i pouczającą rozprawę doktorską o narzeczu kaszubskim, a mianowicie o narzeczu Kaszubów, mieszkających w okolicy Brodnicy, w powiecie kartuskim. Autor znakomicie obeznany z narzeczem kaszubskim, wykazuje jego właściwości i znaczenie, zbija zdania Schleichera i Hilferdinga, jakoby język kaszubski był zbliżony do rosyjskiego, i wykazuje jego stósunek do języka polskiego. Narzędzie kaszubskie, które uległo znacznie wpływowi niemieckiemu — ale zarazem i samo oddziaływało na pewne odcienia języka niemieckiego, stoi, zdaniem autora, w takim samym stósunku do języka polskiego, jak t. z. plattdeutsch do literackiego języka niemieckiego.

Rozprawa autora obejmuje pierwszą część głosowni. † S. p. Stanisław hr. Sokolnicki zgasł w dniu wczorajszym w dobrach swych w powiecie pleszewskim w 66 roku życia.

Był to obywatel nie wielkiego rozgłosu, ale mąż cnót i przymiotów wielkich, miłujący gorąco Ojczyznę i do Kościoła szerze przywiązany.

Urodzony w roku 1817 z Józefa i Seweryny z Mycielskich hr. Sokolnickich, kształcił się od lat najmłodszych u kadetów w Kaliszu — a pozabawiony wczesnie opieki rodzicielskiej, nie tylko nigdy nie zboczył z drogi prawej, ale nadto troskliwą pieczołowitością w młodym jeszcze będąc wieku otaczał dwóch młodszych braci.

Osiadłszy w Królestwie stracił w następstwie wypadków roku 1848 małą część, która nań przypadała z wielkiego niegdyś majątku ojcowskiego i przybywszy do Wielkopolski własną, ciężką a mozolną pracą i dobrze zrozumianą oszczędnością dorobił się znacznej fortuny, którą dzieciom pozostawił.

Był to charakter prawy i nieskalany, przyjaciel nie zawodzący, poświęcający się dla tych, którzy u niego rady i opieki szukali. Jeszcze w ostatnich miesiącach życia, obarczony ciężką rodziną, przyjął opiekę nad sierotami po siostrze żony.

Ożeniony w roku 1858 z Heleną Mikorską pozostawił sześciorgo dzieci, które wychował zobnie i uczciwie, a które dzisiaj opiekują zgon najlepszego ojca.

Kiedy żona widząc zbliżający się koniec jego, a nie chcąc go przestraszyć, z względnością wspominała o ostatnich Sakramentach św., wyrzekł to słowa, w których niejako streścił całe życie: „owszóm, przecież ja całe życie starałem się żyć w zgodzie z Panem Bogiem.“

Od prac publicznych w powiecie się nie unswał i chętny był do każdej obywatelskiej posługi.

Cześć jego pamięci, wieczny odpoczynek jego duszy.

* Teatr. Dziś w sobotę (po raz pierwszy) komedia Barriere: Dziedzictwo p. Plumet. — Jutro Gęsi i Gąski.

* Na zakupienie pastorału po ksieni obłockiej Urszuli Kobierzyckiej. Z przemiesienia 79 marek. Dziś otrzymaliśmy zebrane od kilku osób u pana radcy Z. w Kościanie 5 m. Razem 84 marek.

* Na kościół katolicki w Franfurcie n. O. Z przemiesienia 3 marki. Dziś nadesłał ks. W. M. 3 m. Razem 6 marek.

* Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń, Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr. 35. Na porządku dziennym odczyt p. Kl. Kanteckiego p. t.: „Ustęp z historyi Poznania (r. 1736—1740).“

K. Kozłowski, sekretarz wydziału.

* W poniedziałek dnia 5 bm. o godzinie 1/8 wieczorem odbędzie się na sali p. Bol. Knolla wycieczne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców, na którym jeden z członków będzie miał odczyt. Liczny i punktualny udział jest pożądanym.

* Jutro o godzinie 2 po południu odbędzie się w Fabianowie u Antoniego Płotkowiaka walne zebranie Towarzystwa rójniczego małych posiadłości zawiązanego w Górczynie. — W Ostrzeszowie na ratuszu odbędzie się o godzinie 3 1/2 walne zebranie połączonych Kółek rójniczo-wołosciańskich powiatu ostrzeszowskiego.

* Naczelny prezes pozwolił i w tym roku Siostrcom Elżbietankom, utrzymującym zakład przy Wieżowej ulicy przy turmie, zbierać dobrowolne składki w mieście naszym na zasilenie fundusów potrzebnych na utrzymanie tutejszej filii i wspieranie ubogich. Siostry same, zaopatrzone wstępowną legitymacją, kolektować będą począwszy od 5 bm. aż do końca roku. Nie wątpimy, że publiczność nasza, tak lotosiwie usposobiona, pospieszy z obfitymi datkami na cel tak szlachetny i przyczyni się do podtrzymania tak zbawiennej instytucji.

* Koncert pp. Ravogli odbędzie się, jak to już donosiliśmy, w przyszły poniedziałek. We Wrocławiu dady artystki tam dwa koncerty, które przyjęto bardzo sympatycznie.

* Od ks. Surzyńskiego otrzymujemy następujące pismo:

„We wtorek, dnia 6 listopada rozpoczynam znowu przerwane w skutek śmierci śp. hr. Działyński lekcye w należącej do Towarzystwa św. Wojciecha szkole śpiewu. Cwiczenia odbywać się będą regularnie we wtorki i piątki, a z nowymi uczniami w poniedziałki i czwartki o godz. 8 wieczór w domu p. Rajewskiego przy ulicy Krótkiej, obok ratusza na 3 piętrze.“

Nowych uczniów przyjmować będę w poniedziałek 5 listopada o 8 wieczorem. Nauka będzie bezpłatną; każdy członek składać tylko będzie 50 fen. miesięcznie na utrzymanie szkoły.

W środy zaś i w soboty o godz. 3 po obiedzie udział będą bezpłatnych lekcji śpiewu chłopcom od 10 do 13 lat. Zgłaszających się chłopców przyjmować będę w naznaczonym powyżej czasie i w tym samym domu aż do 20 listopada. Upraszam tedy rodziców, chcących posyłać dzieci swoje na lekcye śpiewu, aby o ile możności już w środę, dnia 7 listopada o 3 po obiedzie na pierwszą próbę chłopców swoich przysłali.

Ks. Surzyński.“

* Spis wyborców uprawnionych do wyboru członków do tutejszej Izby handlowej jest wyłożony od dziś do dnia 13 listopada w lokalu giełdowym przy St. Rynku w gmachu wagi miejskiej. Wszelkie reklamacje i uwagi odnoszące się do tegoż spisu nadesłać należy do Izby handlowej przed upływem dnia 10 bm., z którym się kończy wyłożenie spisu.

* Ślub. Dnia 30 października pobogosławiony został w tutejszym kościele Przemienienia Pańskiego związek małżeński pomiędzy p. Antonim Alkiewiczem, doktorem medycyny z Trzebiela, synem Wilhelma i Eustachii z Leszcyckich małż. Alkiewiczów, a panną Maryą Okuliczówną, córką śp. Celestyna Okulicza i A. Suchorzewskiej, byłych właścicieli dóbr Lubiatówka.

* Na posiedzeniu niemieckiego „Powszechnego męzkiego stowarzyszenia śpiewu“ (der allgemeine Männergesangverein), które się 29 bm. na sali Lamberta odbyło, postawił przewodniczący rektor Lehmann imieniem zarządu wniosek, aby zebranie oświadczyło gotowość przyłączenia się do „marchijsko-poznańskiego związku ku szerzeniu oświaty ludowej.“ W uzasadnieniu wniosku położył p. rektor nacisk na wspólność interesów obudwóch towarzystw, mianowicie zaś podniósł, że i to towarzystwo śpiewu przychylnie się do podniesienia niemieckości w Księstwie (zur Förderung des Deutschthum in unserer Provinz beitragen). Przemówienie to trafiło do przekonania zebranych; uchwalono więc połączenie się z towarzystwem oświaty stosownie do postawionego wniosku. — Czyż w obec oświadczenia rektora Lehmannia i obec powziętej uchwały winni Polacy należeć do tego lub podobnych Gesangvereine? Któż więc towarzystwa zamiast wypisanego celu, mają i polityczne cele na oku? polskie czy niemieckie?

* W dniu wczorajszym skazany został przez tutejszą izbę karną redaktor odpowiedzialny „Dziennika Pozn.“ p. P. Laskowski, za obrazę elowa gospodarczego p. Wenzla z Bytnia, jakiej się tenże dopatrzył z artykułu umieszczonego w nr. 140 „Dziennika Pozn.“ na 100 m. kary.

* W przyszły poniedziałek rozpocznie się w Poznaniu pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego Schelbacha nowa seria sądów przysięgłych. W poniedziałek dnia 5 listopada stawać będzie pomocniczo postaniek pocztowy Ernest Jaekel z Poznania, oskarżony o zbrodnię popełnioną w urzędzie, sfałszowanie dokumentu i przeniewierzenie pieniędzy (obrońca refer. Magener) i czeladnik krawiecki Józef Pęchalski, o krzywoprzysięstwo (obr. refer. Ablinus), oraz wyrobica Agnieszka Kaczorowa i niezamężna Wiktoria Koralewska z Poznania o fałszowanie dokumentu (obr. refer. Hartmann i Stephan). — We wtorek dnia 6 listopada burmistrz Hugon Hache z Murowanego Gośliny o zbrodnię popełnioną w urzędzie, sfałszowanie dokumentu, krzywoprzysięstwo i namowę do niego (obr. adwokaci Głębocki i dr. Lewinski). — W środę dnia 7 listopada koszykarz Jan Krzesiński z Poznania o usiłowanie zabójstwa (obr. radca spraw. Klemme). — W czwartek dnia 8 listopada służąca Maryanna Stephanówna o zabójstwo dziecka (obr. mecenas Jajdzewski). — W piątek dnia 9 listopada wymiennik Antoni Walkowiak z Koninka o krzywoprzysięstwo (obr. adw. Lehr) i karczmarz Nochem z Ostrogora o krzywoprzysięstwo (obr. adw. dr. Lewinski). — W poniedziałek dnia 12 listopada gospodyni Maryanna Ciesielska z Trąbinka o podpalenie (obr. adw. Liszka). — We wtorek dnia 13 listopada zegarmistrz Jaskulski, żona jego Joanna i pomocnik Paweł Langner z Poznania o krzywoprzysięstwo, namowę do niego sprzeniewierzenie (obr. adwokaci Głębocki, Schottlaender i refer. Landsberg). — W środę dnia 14 listopada stróżarz Szymon Berlin z Rogoźna o zbrodnię przeciwko moralności (obr. adw. Fable). — W czwartek dnia 15 listopada stolarz Józef Adamski, czeladnik stolarski Wacław Roszkiewicz z Mosiny o opór stawnicy urzędnikowi leśnemu (obr. adw. Klemme i refer. Landsberg, dr. Meyer, Pilling i Rejssner). — W piątek dnia 16 listopada czeladnicy rzemieślnicy Hieronim Piasecki i Ignacy Drochowski z Rogoźna o zbrodnię przeciwko moralności (obr. ref. Thomas i adw. dr. Lewinski).

* W miesiącu październiku przyszeszowała policja poznańska 65 żebraków, między nimi 11 włoścogów.

* Pięćdziesięcioletni jubileusz urzędowania obchodził w zeszły poniedziałek nauczyciel Krzymieniński w Gębicach. Około 30 kolegów i przyjaciół Jubilata poprzedzonych działwą szkolną, odprowadziło go w uroczystym pochodzie do kaplicy miejscowej, gdzie ks. Gronkowski



W piątek dnia 2 listopada o godzinie pół do 5-tę po południu zasnął w Bogu po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzonej śś. Sakramentami, w Pleszewie

STANISŁAW HR. SOKOLNICKI.

Eksportacja odbędzie się w poniedziałek o pół do 4 po południu z Pleszewa do kościoła w Gołuchowie i tamże nazajutrz o godzinie 11-tę z rana złożenie zwłok do grobu.

W głębokim smutku pogrążeni żona i dzieci.



W piątek dnia 2-go b. m. z rana o godzinie 1/8 zasnął w Bogu nagle paralizem tknięty ś. p.

Ignacy Rowiński

przeżywszy lat 67. Eksportacja i pogrzeb do Spławia odbędzie się w niedzielę dnia 4-go b. m. po południu o godzinie 3, o czym krewnym i znajomym donosi w smutku pogrążona żona i dzieci.

Co dopiero wyszedł skomponowany przez Fr. Zarembe

Marsz

Pomoc dajcie mi rodacy na fortepian, przypisany Janowi Oświecimemu księdzu Edmundowi księdzu Radziwiłłowi.

Cena 1 mkr. Nabyć można u M. Lettgebra i Sp. w Poznaniu jako też u autora w Srodzie.

W celu odświeżenia powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjnie czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkim odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo z pomieszczeniami smaczki sprządzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczną i przyjemną...

Cukry

własnego wyrobu i francuzkie po 2 i 3 m., karmelki codzien świeże po 80 f.n., 1 i 1,50 m. funt, serki pigwowe, pralinki oraz wszelkie inne cukry zawsze świeże poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Stary Rynek. (2197)

HERBATE

sprzedają w oryginalnych paczkach funt po 6 mkr., 7 m., 7,50 mkr., 10 mkr., 13 mkr., 20 mkr.

Koczowski & Wlazowski zastępcy firmy Piotra Orłowa z Moskwy. Wrocławska ul. 15.

Różne książki po ś. p. ks. dziekanie Rzeźniewskim i futro niedźwiedzie w dobrym stanie są tania do nabycia u F. Lewandowskiej w Jarocinie.

Firma J. Kratochwill (Fryderykowska ulica nr. 1) odebrała co dopiero i poleca wyborne szampiniony, suszone grzybki, tureckie powidła itp.

W Frankfurcie nad Odrą, mieście głównym liczącym pięćdziesiąt i trzy tysiące mieszkańców, jest budowanie kościoła katolickiego już od kilku lat koniecznością, gdyż katolików liczy się tam na trzy tysiące, w kościele zaś dotychczasowym — z żydowskiego domu zajmowanego na świątynię Pańską przebudowanym zmieści się ledwo sześćset osób.

Budowania zwlekać na jeszcze późniejsze czasy — nie można już żadną miarą; wszelkie bowiem drzewo, szczególnie z strony północnej, już spróchniałe, a poprawa i latanie wymagające wielkich kosztów nie przyda się na nic, boć kościół nie rozprzestżeni, nam zaś potrzeba kościoła obszerniejszego.

A wreszcie, jakże to ten nasz kościółek? Gdyby nad drzwiami nie było krzyża, myślałbyś że to koszary lub coś podobnego — tak się przedstawia na zewnątrz! Nadto z dwóch stron ściśnięty pomieszczeniami mieszkaniemi, z przodu główna ulica miasta, tak że w kościele odgłos wrzawy i zgłębku z ulicy czasowo tak przeszkadza, iż tam w chwili takiej o kazaniu ani pomyśleć można, organy chyba wszystkimi głosami grające zgiełk ten przytłumić mogą. Oż dopiero, kiedy artylerja z ciężkimi działami, grubo kute wozy z towarem po ulicy tej się uwijają, albo dorozki jednostajnie przejeżdżają — wówczas drżą wszystkie ściany kościoła.

Nowy więc i to obszerniejszy kościół w Frankfurcie mieć musimy koniecznie. Ś. p. książę biskup Henryk już przed laty zakupił nam miejsce dla nowego kościoła stósowno, a najprzewielebniejszy następca jego książę biskup Robert zachęca nas do budowania słowem i czynem.

Tak tedy odważam się rozpocząć z Bogiem dzieło jakkolwiek trudne i wielkie! Uważając zaś, że katolicy frankfurtekijscy parafię po większej części tylko z żołnierzy, z robotników i podróżujących, a więc z ludzi ubogich się składają, nie są w stanie jałmużną i ofiarami do wykonania takiego zamiaru znaczenie się przyczynić, ośmielam się, Was szanownych Wiarusów którychkolwiek okolicę pokornie ale i wyraźnie proszę o pobożne datki niby to o kamieniu do tej świątyni Pańskiej i to nie tylko niemieckich braci i sióstr lecz również i Polaków, gdyż wielu polskich robotników i rzemieślników tu poszukuje pracy i niekiedy potem na zawsze się osiedlają.

W dzień św. Małgorzaty 1886 r. upływa sto lat, obłęd żydowski zajazd na obecny kościółek katolicki przekształcono. Jakież szczęście kołani bracia katolicy, gdybyśmy tegoż dnia obchodzili mogli poświęcenie nowego kościoła, mającego być świątynią Najśw. Panny Różańcowej! Jakże radość dla parafii frankfurtekijkiej!

A więc, Bracia i Siostry! Katolicy! Czciociele Maryi, Członkowie bractwa Różańca św. Błagam Was, wspierajcie mnie, dopomóżcie mi, bym jak najrychlej wyostał się z domu żydowskiego do rzeczywistego katolickiego kościoła. Proszę Was, nie żartujcie ani groźba, ani szelągą dla domku Maryi! Ona Wam się hojnie wywdzięczy szczególnie w godzinie śmierci. Katolicy! budujmy w Frankfurcie kościół Panny Maryi! W Frankfurcie nad Odrą w październiku 1883.

Ks. Winkler, dziekan i proboszcz.

Wielebnych księży braci oraz wielce szanowne redakcje polskich pism katolickich upraszam dla miłości Maryi, aby raczyli zebrać i najdrobniejsze nawet datki i przesyłać do powyższej podpisanej „na wydanie kościoła katolickiego w Frankfurcie.“

PIAST.

Kalendarz Polski Ludowy na r. 1884, poświęcony pamięci wielkiego naszego króla Jana III Sobieskiego. Użyty J. Chociszewski. 240 str. i 12 obrazków. Cena 50 fen z przesyłką franko 60 fen. Do każdego kalendarza dodaje się bezpłatnie piękny obrazek Sobieskiego, który pojedynczo sprzedaje się po 10 fen. Za 6 marek 13 egz. Piastra franko, a prócz tego w dodatku Skarbczyk Poezyi Polskiej 256 str. albo inna odpowiednią książkę z mego wydawnictwa w tej cenie. Zamawiać pod adr.

J. CHOCISZEWSKI, Poznań.

Jasne

piwo składowe wyborowego smaku poleca od dziś

Duchowski. „Restaurant Kobylepole.“

Magazyn garderoby dziecięcej

H. S. Wileczek

ul. Wilhelmowska nr. 7 na porę jesienno-zimową poleca w wielkim wyborze paletoty, ubrania, sukienki aksamitne, kapelusze, i wszelkie garnitury dla panienek i chłopców.

Godlewski & Kurowski

w Inowrocławiu mają zaszczyt zawiadomić Szanowną Pleno Titulo Publiczność Inowrocławia i okolicy, że z dniem dzisiejszym otwieramy przy rynku w domu p. M. Rosenberga

handel drogowy i farb.

Polecając nasze przedsiębiorstwo laskawym względem szanownej p. t. Publiczności, piszemy się z uszanowaniem Waleryan Godlewski. Franciszek Kurowski.

Eleganckie negliże spódnice barchanowe i flanelowe, poduszki i bieliznę dla małych dzieci, płaszczyki i sukienki dla dzieci poleca I. SIKORSKA skład płótna — Podgórna ul. 9.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Poznań, Wodna ul. 25

odebrała na skład główny i poleca:

Liguori św. — O mszy św. i paciierzach kapłańskich z dodaniem rozmyślań i modlitw przed i po mszy św. — Z wilekiego tłumaczył ks. Chwaliszewski. Wydanie II. Cena 1,20 mkr. Chwaliszewski ks. — Żywot i cuda O. Bernarda z Wąbrzeźna z 4 rycinami. — Cena 1,50 mkr. Powodowski ks. — Żywot Tomasz Zięleńskiego. Wydał ks. Chwaliszewski. Cena 1,50 mkr. (2129)

Nowo otwarty, a obficie w doborowy towar zaopatrzony

SKŁAD CYGAR,

papierosów, tytoni i t. d. przy ulicy Wodnej nr. 22

A. SURZYŃSKI

poleca się laskawym względem Szanownej Publiczności zapewniając rzetelną usługę.

55. Największy skład futer! 55.

(2059) 55. Jak najtańsze ceny! 55.

55. Heimann Lessler 55.

teraz Stary Rynek 55 dawniej Stary Rynek 52 teraz Stary Rynek 55.

Jan Komendziński

malarz dekoracyjny Poznań, ulicę św. Marcina nr. 68

poleca się Wielebniemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym, oraz Panom Budowniczym do wykonania w wszelkich prac malarskich, polichromach, jako i malowania salonów starożytnych i najnowszych stylach. Upiększa wnętrza kościołów podług ich prawdziwego stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe na murach jak i na drzewie. Maluje obrazy nowe odnawia stare, oraz zajmuje się obiciem salonów, jako też pojedynczym tapetowaniem pokoi, malowaniem sufitów, ścian, podłóg, jako i malowaniem godel. Praca rzetelna, ceny umiarkowane.

NOWOŚĆ!

„POMPADUR“

A. Kwiatkowskiego esencja przeciwko łupieżom. Za pomocą tego preparatu usuwają się łupieży, oraz wszelkie nieczystości skóry głównej, orzeźwiają się nerwy i zapobiega wypadaniu włosów, itd. itd. Cena butelki 3,50 m.

Przeciwko siwizni!

A. Kwiatkowskiego mleko orzechowe

pod gwarancją przywraca siwym włosom ich pierwotny kolor i połysk. Nie jest to żaden powierzchowny środek farbowania, lecz działa wyłącznie na korzenie włosów itd. itd. Cena butelki 2 m.

JEDYNY I PRAWDZIWY

środek przeciwko wypadaniu i na porost włosów jest A. Kwiatkowskiego tynktura na porost włosów, przez lekarzy polecona która wzmacnia nawet zupełnie słaby włos itd. itd. Cena butelki 1,50 mkr.

Główny skład u specjalisty Antoniego Kwiatkowskiego

w Poznaniu przy ul. Wilhelm 16 i na składach u pp. W. Staraka Stary Rynek 81. A. Gniatkowski ul. Wrocławska 6, w Koronowie (Grone a. B.) u p. K. Bliringe. (2051) Świadectwa wiarygodnych osób są u mnie do przejrzania.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętej w celu zakupna, podczas której udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszej dobroci dla mojego

Bazaru wyprzedaży

67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innymi artykułami wielką ilość prawdziwych złotych przedmiotów do stroju, korale od 2 mkr. począwszy, złotowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, złotowe kolczyki i broszki bardzo tania. Dętowa imitacja od 50 fen. pocz., torbki do ręcznych robotek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurów krawaty i guipiurów garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszców oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanterijnych, dalej wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawelniano i wełniano pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robotki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznych takich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanterijne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie. Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie

poleca następujące swoje wydawnictwa:

- Dzieła Jana Kochanowskiego, jedynie kompletne wydanie w 4 tomach z życiorysem. Cena 6 mkr., w oprawie 9 mkr. Dzieła Ignacego Krasickiego w 5 tomach. Najtańsze wydanie. Cena 8 mkr., w oprawie 12 mkr. Dzieła Juliusza Słowackiego w 5 tomach. Najtańsze wydanie, zawierające toż samo, co wydanie lipskie i lwowskie. Cena 8 mkr., w oprawie 12 mkr. Żółkowski. Momus. Zabytek humoru polskiego. Cena 1 mkr. 50 fen., w oprawie 2 mkr. 30 fen. Lipiński Tymoteusz. Zapiski z lat 1825—1831, jedno z najciekawszych źródeł do dziejów Królestwa Kongrosowego. Cena 4 mkr. Pieśni polskie, zbiór ulubionych utworów patriotycznych, w eleganckim miniaturowanym wydaniu. Cena 1 mkr. 20 fen., w oprawie 2 marki. Dzieduszycka Anastazyja hr. Listy nauczycielki. Cena 2 mkr. Nowele. Zbiór nowel Daudeta, Jokaja, Turgeniewa, Dickensa, Puszkina itd 3 zeszyty. Cena każdego zeszytu 1 mkr. Dzieduszycki Izidor hr. Patriotyzm w Polsce. 2 zeszyty. Cena 2 marki.

Nakładem

księgarni I. K. Żupańskiego

w Poznaniu

wyszedł tom drugi dzieła p. n.

Historia powstania listopadowego

przez St. Barzykowskiego.

Druk tomów następujących odbywa się nieprzerwanie.

Cena każdego tomu 10 mkr. (2175)

Nowości

w kołnierzykach płóciennych, w żabotach i krawatach, w kołnierzykach koronkowych, w chustkach i szalach koronkowych

poleca w wielkim wyborze (1888)

W. Jerzykiewicz.

SKŁAD PŁÓTNA,

bielizny, haftów, koronek, firanek i towarów białych. Wilhelmowska ul. nr. 5, obok poczty.

Album pamiątkowe

składające się z rysunków Brandta, J. Kossaka, Ajdukiewicza, Benedykto-wicza, Lessera, Kozakiewicza, Maleckiego, Gersona, Eljusza, Piwnickiego itd. Wszystkie rysunki wykonane sposobem fotograficznym odnoszą się do osoby i epoki Jana IIIgo.

Cena albumu w osobnej oprawie 8 mrek. z przesyłką pocztową 9 mrek. Skład główny w księgarni

K. Bartoszewicza

w Krakowie (Rynek).

Księgarnia ta nie dołącza za opakowanie.

Materye

na poszycia futrzane wełniane, jedwabne i aksamitne

oraz

(1946)

wszelkie nowości

na sezon jesienno-zimowy

w materyach wełnianych i jedwabnych w wielkim wyborze po cenach przystępnych polecają

J. i T. Kamińscy

Poznań, Stary Rynek No. 76,

obok pałacu hr. Działyńskich.

Bielizna męska, krawaty, chustki jedw. męskie i damskie.

Na pamiątkę dwóchsetnej rocznicy odsieczy Wiednia i obrony Chrześcijaństwa przez Jana III Sobieskiego króla Polskiego poleca (1788)

M. Kudliński
złotnik i jubiler Poznań, św. Marcin 66

własnego pomysłu i wyrobu: broszki, kolczyki, spinki do krawatów, guziki do mankietów, medale 2 wielkości t. j. wielkości 2 markówek i 1 markówki ze złota, srebra, brązu i brytaniki. Przedmioty te ozdobione są popiersiem reliefu Jana III Sobieskiego, króla Polskiego, artystycznie wykonanym przez p. Belowa. Nadto polecam bogato zaopatrzonego skład mój w biżuterię złotą i srebrną gustowną a nie drogie, pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach, obrączki ślubne, od 8—120 marek za parę.

Wyprawy srebrne na 12 osób od 300—30.000 marek. Szanownemu Duchowieństwu polecam wielki wybór naczyń kościelnych jako to: monstrancyje, cyborie, kieli-chy, pateny do kielichów i do chorych z praktycznym zamkiem, puszki do oleju św. krzyże, relikwiarze, lampy wieczne, ampułki itd.

Wszelkie zamówienia na złocenia i srebrzenia ognio-we i galwanicznie oraz reperacye wykonujęm punktualnie i akkuratnie po cenach bardzo umiarkowanych.

Szara przedmiotowy złoty i srebrny skłupię i prace najwyższą ceną.

Handel cygar

J. K. Nowakowskiego 3 Plac Piotra 3

poleca swój bogato zaopatrzonego skład cygar do łaskawego uwzględnienia. Najwięcej ulubione cygara La Perla po 40 Mr., La Nina po 50 M., La Mocana po 60 M., Cola Rienzi po 75 Mr. za tysiąc, są zawsze w odleżałym towarze na składzie. Nadto polecam R.etter po 30 Mrk. Mariposa i Celebes po 40 M., Pythia i E. Rico po 50 Mrk., Civilizacion, Chico, Ophelia, Zaide, Vanibad i La Elvira po 60 M., Contento po 75 M., Bocolica, Paulina i Oceana po 90 Mr., Espanola i Estrellas po 100 Mrk., Cruz de Hiero i Indiscreto po 120 M., Hingh Life i Amazona po 150 M. jako też importowane i wiele resztek po cenach niżej zakupna. (1981)

L. Dybczyński, mistrz ślusarski,

Chwaliszewo nr. 49.

poleca się Szanownej Publiczności do wykonywania

wszelkich robót budowlanych

jako też

bram z kutego żelaza, balkonów, schodów, okien do kościołów, ambon, chórów, sztache-tów nagrobkowych, krzyżów ażurowych itp.

Wszelkie roboty wykonuje się wedle każdego rysunku po bardzo umiarkowanych cenach i skorzej usłudze.

Chińskie Herbaty

tegorocznego sprzętu, zareczając za czysty i aromatyczny smak, za funt 3, 4, 5 i 6 Marek; (2099)

Prusze herbaciane

z najlepszych gatunków za funt 2 Mrk.

Czekolady

z fabryki Phillipa Sucharda z Neuchatelu i I. G. Hauswalda z Magdeburga od 80 fen. do 4 Marek za funt poleca

B. GLABISZ,

Św. Marcin nr. 14.

W. Kwiatkowski

Zakład ogrodniczy Skład w Poznaniu
Górna Wilda 31 przy placu Wilhelmowskim 14
naprzeciw dawn. klasztoru obok cukierki pana
Sereanek. Wolkowitza.

poleca łaskawej uwadze Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzonego

skład

roślin doniczkowych, egzotycznych i kwiatów,

oraz najrozmaitsze wyroby z kwiatów, jako to:

bukiety, korony, koszyki żardynierki, rogi obfitości, poduszki etc.

Usługa sumienna, ceny umiarkowane.

(1964)

SWIECE OLTARZOWE

w każdej wielkości tylko z czystego wosku poleca

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobieckiego

Szeroka ul. 24.

(1597)

Szary i wielkoziarnisty astr. kawior, lub. ho-mary strasz., paszety z wątroby gęsiej i dzierzyny, wędz. reński i wezerski łosoś, maryn. łosoś, Rügenwaldskie pół-gęski z kością i bez kości, brunśw. serwelatka i kiszka truflowa, szynka surowa, ozory, kiełbaski, najwyborniej-sze, konserw. jarzyny w pudełkach blaszanych, susz. astr. strączki, holend. groch polny, telt. rzepka, goryc. kasztany, świeże jako i tegoroczne suszone i konserw. trufle, franc. owoc deserowy i winogrona polecają (1956)

W. F. Meyer i Sp.

Cenniki rozsyłamy franko.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wyko-nane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1719)
biurka cylindrowe, meble i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i ry-psowem; gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wy-jatkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. SZKARADKIEWICZA

Wilhelmowska ulica nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnjej ulicy.

Wielki magazyn futer Filipsohna Holza

24 ulica Wodna 24

poleca na tegoroczny sezon zimowy Szanownej Publiczności Poznania i o-kolicy swój bogato zaopatrzonego skład w wszystkich możliwych gatunkach futer dla panów i dam. Mianowicie zwracam uwagę iż wskutek bez-pośrednich stosunków z Ameryką i z Rosją mogę tak futra męskie jako i damskie dalej mufy, kołnierze i skórki od najzwyklejszych do najwykwintniejszych wyrobów po najtańszych cenach sprzedac. O łaskawe względy uprasza (1997)

Filipsohn Holz

24 ulica Wodna 24

obok Księgarni Katolickiej.

Handel mój bogato zaopatrzonego w wszelkie artykuły wchodzące w zakres krawiectwa jako i szewstwa, poleca roznm. gumy, prunele, flanele, płótna, dalej barchany, szyrtyngi, gazy, aksamity, welwety do obsad, białe i kolorowy atlas, oraz igły maszynowe wszelkiego rodzaju i wielki wy-bór krawatów i chustek na szyję. (1595)

E. Mikołajczak

Jezuicka ulica nr. 12.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mam ho-nor polecić nowo otworzony handel mój [1903]

towarów krótkich, bielizny, wszelkich artykułów krawieckich, i krawiecczyny damskiej.

Prosząc o poparcie nowego mego przedsiębiorstwa, mam nadzieję, że dobrym towarem, skóra a rzetelną usługą, zaskar-bię sobie względy i życzliwość łaskawych Odbiorców

Z poważaniem.

Rozalja Chojnacka

ul. Wrocławska nr. 19.

Dla pożyczek hipotecznych na lat 10 i dłużej

na dobra aż do dwóch trzecich taksy landsztaftowej i po pożyczce landsztaftowej, stawiam obecnie nadszyczą korzystne warunki i to przy większych przedmiotach po 4^{1/2}%, rocznie.

Dla pożyczek amortyzacyjnych

na dobra, jako też na grunta z domami położone w dobrej okolicy większych miast, stawiam obecnie również powyższe korzystne warunki 4^{1/2}%, rocznie wszystko we wszystkim.

Przyjmuję także wnioski o pożyczkę na posiadłość włosciańską. W charakterze moim jako jenerálny reprezentant wzmiankowanego poniżej Banku, mogę zaciągającym pożyczki następcy jak największe korzyści oraz sprawy pożyczek załatwiać w jak najdogodniejszy sposób i jak najprędzej. (1411)

Agentura jeneralna

ŚLĄZKIEGO AKCYJNEGO BANKU KREDYTU GRUNTOWEGO
na W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Maurycy Schoenlank, Poznań, Szewska ulica Nr. 20.

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i śląskie

PŁOTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 151 marek sztuka

Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płótna na posćciele itd. tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

KOŁDRY WATOWANE

kaszemiro i jedwabno-atlasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedyncze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.

GOTOWE KOSZULE WIEŻOCHNIE

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.

Franki w wielkim wyborze.

HAFY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedyncze aż do najpiękniejszych poleca

(1720)

A. z Pawlowskich KAUFMANN

Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Lejarnia

dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu

wykonywa nowe dzwony i przyjmuje stare do prze-lania, oraz poleca dzwonki podwórzowe, kościelne zwyczajne i harmonijne.

Poleca również swój znacznie zaopatrzonego skład mo-siężnych i miedzianych przedmiotów jako to: naj-nowszych żelazek do prasowania, moździerz, lichtarzy, kotłów mosiężnych i miedzianych roz-maitej wielkości, saganów, radli, brytwann, foremek, blach do ciast i rozmaitych innych przedmiotów kuchen-nych z miedzi. (1977)

Szanownym moim interesentom i szan. publiczności donoszę niniejszem, iż dla zbyt szcuplego obecnego lo-kalu, otworzyłem z dniem dzisiejszym ponownie biuro przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 21, a nie przy placu Piotra nr. 2 pod Firmą „Warezyński“, jak to ktoś mylnie poprzednio ogłosił.

Uniżony

Drwęski

dawniej Piotra (Wiedeński) plac nr. 2.

Magazyn harmonium i fortepianów

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 4

poleca nowe pianina i fortepiany premiowane na trzech powszechnych wy-stawach od 500 aż do 2000 marek. Harmonium z 5 oktavami od 270 do 3500 marek z największej fabryki Europy. Nowe i stare harmonia i fortepiany kupuje i sprzedaje również ma zawsze na składzie stare for-tepiany od 75 do 900 marek. (1348)

J. Horączek

stroiciel fortepianów.

Znaczny wybór

lamp stołowych i wiszących

poleca

(1951)

B. SZULCZEWSKI

narożnik Starego Rynku i ul. Jezuickiej.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Stare wina węgierskie

dla chorych i rekonwalescentów od 3 do 9 marek za butelkę — na gąsiorkach od 4 do 15 marek, starą Malagę, Madere i Cherry poleca handel win hurtowny (2196)

Antoniego Pfitznera,

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

PĄCZKI

i ciasta deserowe, również za-wsze wielki wybór ciast do ka-wy i herbaty poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.



Tegoroczna

sprzedaż tryków

owczarni zarodowej w Iłłowou (Nitsche) pod Czempinem (stacya kolei żelaznej) już się rozpoczęła. Na sprzedaż wystawione zostały:

I. Tryki znaney oryginalnej trzo-dy Negretti.

II. Tryki oryginalnej Trzody Ram-bouilletowej utworzonej przez zaku-pno w Rambouillet i Videville.

Iłowice oddalone jest od dworca w Czempiniu o 25 minut; na załadun-ie przesłane zostaną na dworzec podwojdy. (2163)

Sala Lamberta.

W poniedziałek d. 5 listopada 1883 wieczorem o godz. 7 i pół

I. Koncert.

We wtorek d. 6 listopada 1883 wieczorem o go. z. 7 i pół.

II. Koncert.

dwóch włoskich śpiewaczek sióstr **Zofii i Julii Ravogli**

i fortepianistę p. **Feliksa Dreyschock.**

Bilety po 3 i po 1,50 są do na-bycia w nadwornej księgarni i handlu muzykalii

Ed. Bote & G. Bock.

Magazyn garderoby męskiej

nieboszczyka męża mego **Macieja Aleksandrowicza** tu w miejscu prowadzę nadal i proszę o przelanie zaufania, w mężu moim pokładanego, na mnie.

Magdalena Aleksandrowicz w Grodzisku.

Nowości w materyach franc., ang. krajowych fabryk są w wielkim wyborze zawsze na składzie.

(2147)